

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

KOMISJA KONSTYTUCYJNA SEJMU

Dyskusja nad projektem ordynacji wyborczych

WARSZAWA. (Pat.) Na posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej prowadzono dziś dalszą debatę szczegółową nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu.

PRZY ROZDZIALE VIII-ym — Ustalenie spisu wyborców w obwodzie głosowania poseł Bilak z klubu ukraińskiego zaproponował dodanie w odnośnym artykule nowego ustępu, który by postanawiał, że ciężar dowodu reklamacyjny spoczywa na wnoszącym reklamację.

W dyskusji NAD ROZDZIAŁEM IX-ym, traktującym o ustaleniu listy kandydatów na posłów, poseł Rataj mówił, że samorząd terytorjalny jak i gospodarz w obecnym stadium nie reprezentuje społeczeństwa. Mówca zapowiedział różne poprawki, z tem, żeby do wysunięcia kandydata wystarczyło 100 podpisów, poświadczonych przez sołtysa, wójta lub księdza. Poseł Rymar (kl. nar.) stanął na stanowisku, że samorząd nie powinien być wciągany do pracy wyborczej jako do pracy politycznej. Poseł Wierczak z kl. nar. poddał krytyce sposób przeprowadzenia ostatnich wyborów samorządowych oraz poruszył sprawę nadużyć wyborczych. Poseł Niedziałkowski (PPS.) utrzymywał, że niema takiej grupy robotniczej w Polsce, która mogła postawić swych delegatów do zgromadzeń wyborczych, nawet, gdyby te grupy połączyły się. Kandydat robotniczy musiałby zyskać poparcie izby przemysłowo-handlowej, co oczywiście nie jest możliwe bez kompromisu. Poseł Stroński (kl. nar.) dopatruje się niezgodności z konstytucją paragrafu, który nadaje zgromadzeniu okręgowemu wyłączność prawa zgłoszenia kandydatów.

Po przemówieniach posłów Maksymiljana Malinowskiego (stron. lud.) i Zielińskiego (kl. nar.), zabrał głos wicemarszałek Car, który polemizował z wywodami opozycji.

Odpowiedź wicemarszałka Cara na zarzuty opozycji

Poseł Malinowski — oświadczył Car — obawia się, czy koncepcja BBWR ma dodatnią wartość dla przyszłości państwa. Czy panowie jesteście z obecnego stanu zadowoleni?

Nie. My mamy koncepcję. Panowie ograniczacie się tylko do krytyki, a nie wysuwacie innych koncepcyj. Cóż więc pozostało? Tylko koncepcja PPS, ale nie zawiera ona niczego poza zwiększeniem liczby posłów.

Wicemarszałek Car nie może zgodzić się z tem, by samorząd terytorjalny nie był przedstawicielstwem opinii publicznej. Jest on wyłoniony z wyborów. Jeśli były nadużycia wyborcze, to przecież w każdym wyborze nadużycia zdarzyć się mogły. Należy je tępić, ale nie należy tego uogólniać.

W dalszym ciągu swoich wywodów wicemarszałek zbijał zarzuty rzekomej niezgodności projektu z konstytucją i podkreślił, że koncepcja którą wysuwa BBWR jest zupełnie nowa i niema takiej nigdzie. Całe zagadnienie tkwi w tem, że trzeba się zdecydować, czy chce się przyszy Sejm oprzeć na systemie partyjnym czy też, nie mając zaufania do partji, chce się w nim widzieć reprezentację żywych sił społeczeństwa.

Po przemówieniu wicemarszałka Cara przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Złóż datkę na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Obrady po przerwie

Po przerwie dyskutowano w dalszym ciągu NAD ROZDZIAŁEM DOTYCZĄCYM USTALENIA LISTY KANDYDATÓW na posłów. Poseł Chruckij domagał się prawa uczestniczenia w zgromadzeniach wyborczych ukraińskich organizacji spółdzielczych i kulturalnych oraz wniósł jeszcze drobne poprawki do artykułów 33 i 34. Poseł Smoła zapowiada zgłoszenia wniosku zmierzającego do zwiększenia reprezentacji wsi. Poseł Rottenstreich proponuje skreślenie całego rozdziału 90 i wstawienie w to miejsce nowego artykułu, że 500 obywateli ma prawo stawiać swego kandydata. Gdyby ten wniosek odrzucono, mówca proponuje, aby 1.000 wyborców miało przynajmniej prawo wysłać jednego kandydata do kolegium wyborczego. — Po

seł Bitner zgłasza wniosek, aby po artykule 31 czy też 49-ym wstawić nowy artykuł mówiący o tem, że kandydatów na posłów może zgłosić również co najmniej 1.000 wyborców zamieszkałych w danym okręgu.

Poseł PODOSKI wyjaśnia, że przy ustalaniu konstrukcji zgromadzeń okręgowych wychodzą z założeń ogólnych bez względu na wyniki. Referent nie zgadza się z twierdzeniem, że rady powiatowe nie będą reprezentowały opinii wsi. W zgromadzeniach, przeciętnie biorąc będą w 2/3 reprezentowane samorządy terytorjalne a w 1/3 samorządy gospodarcze. Dlatego też ciężar wysuwania kandydatów przerzucano na samorządy terytorjalne, co da gwarancję, że będzie

to najistotniejszym odbiciem opinii społeczeństwa.

Następnie komisja przeszła do dyskusji NAD ART. 35—39. Poseł Stroński zarzuca, że artykuły te spowodują niedokładności stwarzając pole do nadużyć. Podobnie poseł Wierczak zaatakował ustęp 2-go art. 35-go pozostawiający ustalenie przepisów szczegółowych o wyborach regulami nowi ministra spraw wewnętrznych. Przewodniczący Paschalski apeluje do posłów, żeby trzy mali się bardziej dyskusji szczegółowej. Poseł Malinowski wypowiada się za skreśleniem ustępu 4-go w art. 39-ym. Do ust. 2-go art. 35 wnosi poprawki Chruckij. CELOWOŚĆ zakwestjonowanych przepisów UZASADNIA SPRAWOZDAWCA Podoski. Poseł Rymar podobnie jak i poseł Wierczak wypowiada się za tem, aby raczej ograniczyć regulamin, natomiast niektóre kwestje przenieść do samej ordynacji.

Następnie przystąpiono DO ROZDZIAŁU 12 (GŁOSOWANIE), ponieważ rozdziały 10 i 11 przeszły bez dyskusji. Poseł Stroński uważa, że sposób oddawania głosów nie zabezpiecza tajemności. Poseł Rymar chciałby wprowadzić męźów zaufania także do komisji okręgowych. — Rataj zapowiada poprawkę do art. 62-go, ponieważ chodzi mu o to, by wyborca mógł kartkę przynieść do komisji z domu. Chruckij wnosi poprawkę, iż kartka do głosowania niewypełniona na będzie uważana za nieważną, oraz do art. 64, że kartki do głosowania na „Kresach Wschodnich“ będą zawierały teksty polski i ukraiński.

W dyskusji nad ROZDZIAŁEM XIII-ym — „USTALENIE WYNIKU GŁOSOWANIA W OBWODZIE“ przemawiał poseł Trampeczyński, który wnosi, aby kartki niewypełnione przez wyborców, uznane były za nieważne. Wypowiedział się za tem także poseł Rymar, który prócz tego wnosi o skreślenie przepisu, że nieważne są karty nieopatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej oraz, że karta jest ważna, jeśli na niej oznaczone jest nazwisko jednego kandydata. Podobne poprawki wnosi Maksymiljan Malinowski.

Co do ROZDZIAŁU XIV-go „USTALENIE WYNIKU GŁOSOWANIA W OKRĘGU WYBORCZYM I PRYZNANIE MANDATÓW KANDYDATOM NA POSŁÓW“ Trampeczyński wypowiada się za tem, aby kartki z głosami otwierane były tylko na pełnej komisji okręgowej, po zbadaniu czy nie naruszono pieczęci. Poseł Bilak wnosi poprawkę, aby ponowne wybory odbyły się w tym wypadku, gdy też drugi kandydat nie otrzyma wymaganej ilości 10.000 głosów.

Do rozdziałów XV i XVI — Ogłoszenie wyniku wyborów i Listy wierzytelne nikt głosu nie zabierał.

Nad ROZDZIAŁEM XVII-ym „SPRAWDZANIE WAŻNOŚCI WYBORÓW“ rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos Trampeczyński, Rymar i Malinowski. Rozdział XVIII przechodzi bez dyskusji. Do rozdziału XIX „Wygaśnięcie i utrata mandatów“ przemawiali Rymar i Bilak. Do rozdziałów XX i XXI nikt nie zabrał głosu.

Przystąpiono do dyskusji o przepisach przejściowych i końcowych zawartych w ART. XXII-im. Poseł Trampeczyński proponuje wstawienie nowego artykułu przyznającego prawo wyborcy wystąpienia do oskarżyciela publicznego z wnioskiem o dochodzenie i ściganie wykroczeń przeciwko głosowaniu. Przemawiał jeszcze poseł Rymar a wyjaśnienie udzielał sprawozdawca Podoski.

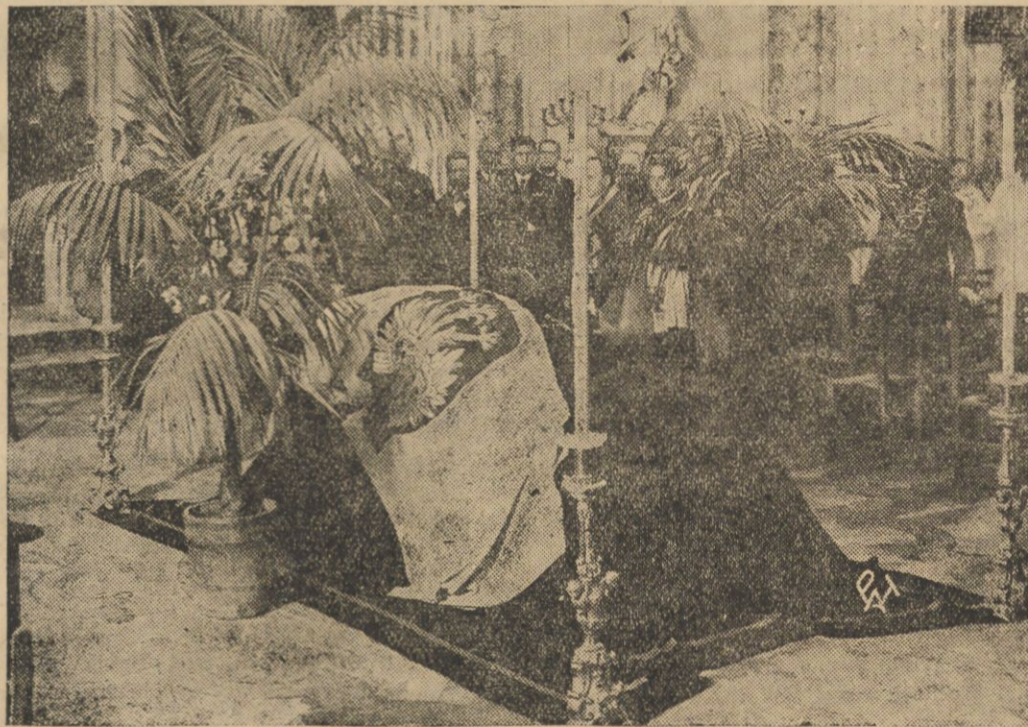
Następnie przewodniczący Makowski zamknął posiedzenie i wyznaczył dalsze posiedzenie na sobotę, godz. 12-ą.

—8—

Na Zamku

WARSZAWA. (Pat.) Dziś Prezydent przyjął przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża, którzy wręczyli mu złotą odznakę honorową PCK. I stopnia, a następnie złożyli sprawozdanie z działalności PCK. za r. 1934.

Za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego



W kościele królewskim Mondragone w Neapolu została odprawiona uroczysta msza żałobna za duszę Marszałka Piłsudskiego. Fotografia, którą zamieszczamy przedstawia moment błogosławieństwa trumny. Żałobna ta uroczystość zorganizowana została z inicjatywy i staraniem konsula polskiego w Neapolu adw. Augusto Borselli. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych Neapolu, przedstawiciel księcia Piemontu, korpus Konsularny oraz miejscowa kolonja polska.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Zjazd kierowników i sekretarzy woj. B. B. W. R. w Warszawie

W dniu 13-go bm. odbył się w Warszawie w lokalu BBWR. zjazd kierowników i sekretarzy wojewódzkich BBWR. w obecności prezesa BBWR. premiera Sławka i ministra spraw wewnętrznych Zyndram - Kościłkowskiego. Poza tem

w obradach wzięli udział byli premierzy Prystor i prof. Kozłowski oraz członek wiceprezydium BBWR.

Zjazd zajmował się bieżącymi sprawami i pracami w terenie.

Urlopy dla urzędników na zlot harcerstwa

Podsekretarz stanu w Prezydium Rady ministrów, p. Siedlecki, wystosował do wszystkich ministerstw okólnik w sprawie jubileuszowego zlotu Harcerstwa Polskiego, który odbędzie się w czasie od 11 do 25 lipca br. w Spałę pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Aby umożliwić starszym lub byłym harcerzom i harcerkom, pozostającym obecnie na służbie państwowej, udział w zlocie, urzędy w granicach możliwości udzielać mają urlopów swoim funkcjonariuszom na czas trwania zlotu — na podstawie zaświadczenia Komendy Harcerstwa.

Wystąpienie posła ze Stronnictwa Ludowego

W wyniku stałe trwających tarć w łonie Stronnictwa Ludowego w dniu dzisiejszym poseł Margul wystąpił z szere

gów stronnictwa, nie zgłaszając przynależności do żadnego z klubów parlamentarnych.

SOCHOMANJA

„...Wól za rogi orze zgłiszce
W ostrym żwirze socha świszce
A za drogą gdzieś w postronne
Ciagną wózki jednokonne“...
(W. Pol.—Pieśń o ziemi naszej.)

Od czasów, gdy został napisany czterowiersz, stanowiący motto tego artykułu na „naszej ziemi“ nie wiele się zmieniło, a to co się zmieniło, zmieniło się tylko częściowo i nieznacznie. Rozrosły i zaludniły się miasta, zmienił się tryb życia ludności miejskiej; obok starych gościnców przebiegają tu i ówdzie tory kolejowe, lub szosy. Na wsi zaś — od czasu do czasu na szosie, lub na piaszczystym trakcie samochodów wystraszy i spędzi z drogi wózki jednokonne tak, jak przed laty stanowiące najważniejszy środek transportu.

Tak, jak przed laty, w ostrym żwirze świszce, przemykając się między osmalonemi pniami niedawno ściętego lasu **odwieczna socha**.

Wyższe warstwy wiejskiego społeczeństwa zmieniły nieco swój tryb życia — to prawda. Nad niejednym dachem, dworskim, folwarcznym lub osadniczym, kolebia się od podmuchów wiatru maszty antenowe. W niejednym dworze, pod skrawkiem całego dachu, nadmiernie dużej, jak na obecne potrzeby stodoły, kryje się wstydliwie, **rdzewiejący traktor**, nieczynny wskutek wygórowanych cen paliwa.

Ale opodal, trochę dalej od dróg, które odwiedza auto starosty tam, gdzie na wet sekwestrator nie dociera, bo niema poco, wszystko jest prawie tak, jak dawniej, bardzo dawno, z tą różnicą, że o wiele ciśnieć i głodniej.

W innych krajach na wschodzie i za chodzie traktory zlizowały zwykłe pługi konne, u nas dotychczas **zwykłe pługi nie zdołały zlizować soch**. Już dawno pora im na emeryturę. Mają tak wielką wyługę lat, tęsknią do należnych im miejsc w Muzeach, a tymczasem twardy los nie pozwala im zejść ze stanowiska. Los ten jest tak twardy i niewdzięczny, jak żwir orany przez wieki, jak sztywna nieugiętość cen kartelowych.

Nie jest on wynikiem żadnej „sochomanji“. Nie trzeba szukać w psychice ludności jakichś wrogich dla postępu, konserwatywnych nawyków do prymitywnej techniki produkcyjnej wówczas, gdy poza jej nawykami dość jest powodów, by rezygnować we własnym interesie z ulepszonych systemów wytwórczości na rzecz systemów najprymitywniejszych.

Prymitywna gospodarka naszego włościanstwa, to jego **jedyna obrona przed ukrytym wyzyskiem skartelizowanego przemysłu**, to jedyna siła realna, dająca skuteczny odpór tym, którzy są w stanie dyktować ceny.

Gdy towary wytwarzane przez przemysł skartelizowany są dla włościanina za drogie umie się on zdobyć na to, by tych towarów wcale nie kupować. Pod tym względem nikt z włościaninem naszych ziem północno-wschodnich nie może konkurować. Nikt nie umie tak dobrze, jak on **posługiwać się w walce ze skartelizowanym przemysłem sochą, drewnianą osi, samodziałową koszulą i ubraniami, tykowymi łapciami, glinianym garnkiem i krzesiwem**. Obecnie ta walka toczy się w całej pełni. Stary zużyty pług przekuwa się na okucie sochy, zużyta broń drewniana z żelaznymi zębami zastępuje się bronią całkowicie drewnianą i t. d. i t. d.

Siedemnasty milioner „LOTU“

Liczbę polskich — milionerów powietrznych powiększył w dniu 31 maja br. pan Brunon Lewicki, który w dniu tym w locie z Katowic do Warszawy przekroczył pół miliona km przebiegłych w przestworzach.

P. Lewicki jest skołe 17-ym polskim miljonierem lotniczym, który olbrzymią tę przestrzeń równającą się podróży na księżyc wraz z kilkoma okrażeniami kuli ziemskiej, „pożarł“ w co dziennych lotach, prowadząc samoloty komunikacyjne poprzez polskie goścince powietrzne. W dalekiej wędrówce swej podobłocznej, podobnie jak i jego koledzy, nie naraził on żadnego z powierzonych mu pasażerów na jakikolwiek szwank na zdrowiu, ani też nie uszkodził żadnego z powierzonych jego pieczy ładunków pocztowych i towarowych.

Jak długo jeszcze potrwa walka nie wiadomo, jedno jest pewne, że **zakończy się ona może tylko zwycięstwem rolnika**, który uzyska niższą cenę przemysłowych. Samo prowadzenie walki dla rolnika jest kłeską, ale jeszcze większą kłeską jest dla przemysłu, który musi uprawiać dum ping poza granicami państwa. **Mieszkańcy 1/3 kraju wogóle nie nabywają wyrobów przemysłu**, uważanych powszechnie w krajach cywilizowanych za artykuły pierwszej potrzeby, a tymczasem **przemysł nasz szuka sobie rynków zbytu w Afryce i na wyspach Pacyfiku**.

W tym stanie rzeczy polityka naszych sfer przemysłowych musi się wydawać bardziej dziwną niż poczciwa i rozsądna „sochomanja“ naszego włościanstwa.

Dla ilustracji stopnia nasilenia walki

Z Boliwji



Indjanki „guaranies z nad rzeki Parapiti“ (terytorjum odebrane Boliwji w czasie ostatnich walk) przygotowujące codzienną strawę.

Po tragicznym wybuchu w Rheinsdorfie

BERLIN, (Pat). Prace ratunkowe w Rheinsdorfie prowadzone są w gorączkowym tempie. Niebezpieczeństwo dalszych eksplozji zdaje się być zażegnane. Z daleka widać płomienie, wychodzące z podziemnych rezerwuarów. Wszystkie okoliczne rezerwuary zostały ze względów oszczędnościowych opróżnione. Policja, formacje narodowe - socjalistyczne i oddziały Reichwehry strzegą dostępu do miejsc katastrofy.

„Wasag“ była jedyną fabryką, która w myśl postanowień traktatu Wersalskiego miała prawo wytwarzać amunicję dla Reichwehry. W fabryce tej produkowano przedewszystkiem dynamit i proch strzelniczy. W ostatnim czasie produkcja została znacznie zwiększona. Pracowano dniem i nocą na trzy zmiany. Fabryka zatrudniała ogółem 7 tys. robotników. Panował tam niezwykle ścisły rygor. Robotnicy byli bardzo dokładnie wybierani. Warunkiem przyjęcia było wykazanie się przynależnością do partii oraz certyfikatem lojalności ze strony władz.

Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt fabryki. Rodzinom zmarłych wypłacane będą zarobki, aż do chwili uzyskania przez nich odszkodowań od towarzystw ubezpieczeniowych.

Minister propagandy Rzeszy Goebbels wystosował do kierownika załogi w Rheinsdorfie depeszę kondolencyjną, w której oświadcza, Ofiary tej strasznej katastrofy padły jako żołnierze pracy na polu chwały. Naród niemiecki dochowa im wiernej pamięci.

OFIARY.

WITTEMBERG, (Pat). Według ostatnich wiadomości dotychczas wydobyto zwłoki 22 ofiar katastrofy w Rheinsdorfie. Pod gruzami znajduje się jeszcze 30 robotników, co do których istnieje mała nadzieja, by można było ich wydobyć żywym. Dotychczas naliczono 75 ciężko rannych i 30 leżących rannych.

Dzięki zarządzeniom władz już późnym wieczorem zapanował w Wittemberdze spokój. Po

moc lekarska została zapewniona, gdyż w akcji ratunkowej biorą udział nie tylko lekarze miejscowi, lecz również z dalszych okolic, a nawet z Berlina i Lipska.

W okolicach Rheinsdorfu i samej Wittemberdze eksplozje wyrządziły tylko straty materialne nie pociągając za sobą na szczęście żadnych ofiar w ludziach.

100.000 MAREK OD HITLERA.

BERLIN, (Pat). W związku z katastrofą w Rheinsdorfie niemiecki kanclerz Rzeszy przesłał do zarządu fabryki telegram kondolencyjny, przez znaczącą zarazem 100.000 marek na pomoc dla ofiar katastrofy.

—:§:—

Wybuch składu amunicji w Finlandji

HELSINGFORS, (Pat). W Lahdensofia koło jeziora Ladoga nastąpił wybuch wojskowego składu amunicyjnego znajdującego się pod ziemią. Jeden żołnierz został zabity, kilku odniosło rany. Katastrofa nastąpiła na skutek pożaru domu, pod którym znajdował się skład amunicyjny. Przypuszczają, że była to robota komunistów.

—oOo—

Zderzenie pociągów na stacji Koluszki

WARSZAWA, (PAT). — Dział o godz. 1,34 w nocy pociąg osobowy Nr. 213 zdążający z Warszawy do Katowic na stacji Koluszki wskutek silnego dojazdu przy dostawianiu 4 wagonów zderzył się z pociągiem stojącym na stacji. — Uszkodzeniu uległ jeden wagon. Spośród pasażerów jedna osoba została lekko ranna, 7 kontuzjowanych. Po doraźnym opatrzeniu przez lekarza, wszystkie osoby udały się w dalszą drogę.

—oOo—

Recenzja lub zwrot książki

BERLIN, (PAT). — Prezydent niemieckiej Izby Prasowej wydał zarządzenie regulujące sprawę przymusowego ogłaszania recenzji z książek, nadesłanych wydawnictwom periodycznym. Pisma niemieckie obowiązane są w terminie od 3 do 6 miesięcy nadesłane książki omówić, względnie otrzymane egzemplarze zwrócić wydawcom, niezależnie od tego, czy książki na deskano na żądanie pism, czy też bez tego żądania.

Czy wiecie Pp. Myśliwi???

Rada miejska w Łodzi niezdolna do rzeczowej pracy

ŁÓDŹ, (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej przyjęto w 3-ciem czytaniu budżet miasta Łodzi z poprawkami zgłoszonymi przez frakcje. Część wniosków dotyczących przywrócenia szeregu subwencji dla organizacji i stowarzyszeń, zgłoszona przez BBWR., frakcje żydowskie i Ch. D. przeszła. Natomiast większością frakcji obozu narodowego i głosem radnego niemieckiego odrzucono wnioski o przywróceniu subwencji dla „Domu Pomnika im. Marszałka Piłsudskiego“, dla INKI, Peowiaków i t. d.

Po zakończeniu trzeciego czytania budżetu kilka frakcyj wystąpiło do przewodniczącego z wnioskami i odroczenie posiedzenia rady, aby frakcje przed głosowaniem ogólnym budżetu mogły się zastanowić nad decyzją. Komisarz inż. Wojewódzki wobec sprzeciwu obozu narodowego odroczył posiedzenie na 10 minut. Po przerwie pozostało jedynie 7 socjalistów, jeden radny Nie-

miec i 35 radnych obozu narodowego. Wobec tego komisarz stwierdzając quorum zapowiedział przystąpienie do głosowania en bloc. W tym momencie radni socjalistyczni oświadczają że pragną złożyć swą deklarację przed całą radą, a nie przed frakcją obozu narodowego i opuszczają salę. Przewodniczący po stwierdzeniu, że na sali znajduje się jedynie 36 radnych, a na podstawie art. 14 p. 2 regulaminu rady miejskiej do quorum potrzeba obecność 37 radnych, posiedzenie zamknął.

Po zamknięciu posiedzenia, radny Kowalewski (Klub Narodowy) wezwał radnych obozu narodowego do nieopuszczania miejsc i czekania na wznowienie obrad. Pozostał również radny Niemiec. Gmach rady pustoszeje. Poza radnymi obozu narodowego pozostaje w gmachu gromadka woźnych, a przed gmachem posterunek. Radni obozu narodowego opuścili gmach rady dopiero o godz. 4.30 rano.

ZŁE WIEŚCI Z ŁOTWY

Represje administracyjne względem mniejszości polskiej

Niemiełe wieści dochodzą nas z Łotwy. Mimo wieloletniej przyjaźni polsko łotewskiej, pieczętowanej krwią na pobojowiskach nad Dźwiną, mimo tradycji wspólnych walk wyzwoleniczych i serdecznych węzłów, łączących odrodzone państwa — mimo to, a może właśnie dla tego nie można pominąć milczeniem tych z Rygi i Dyneburga płynących, nie wesołych wieści.

Linja graniczna pomiędzy Wileńszczyzną i południową prowincją Łotwy — Latgalją — przeprowadzona, pozostawiła z tamtej strony kordonu poważną ilość ludności polskiej. Spokojnej, chłopskiej ludności polskiej, pragnącej przystosować się do nowych warunków i żyć, zachowując swój język, religię i obyczaje. Nie miała ta ludność nigdy tendencji odśrodkowych w stosunku do państwa łotewskiego — w przeciwieństwie do zamieszkującej na Łotwie ludności niemieckiej i rosyjskiej. Nie była i nie jest ludność polska na Łotwie ogniskiem irredenty antyłotewskiej — w większych i mniejszych, wiejskich przeważnie skupieniach, żyje i żyć chce w ramach państwowości łotewskiej.

Władze łotewskie jednak nigdy — z wyjątkiem krótkotrwałych okresów przejściowych — nie ustosunkowały się do ludności polskiej tak, jak ona to zasługuje i jak tego wymaga już obowiązek wobec Polski, jako kraju zaprzyjaźnionego. Ostatnie miesiące przyniosły dalsze pogorszenie sytuacji ludności polskiej na Łotwie.

Uległo zamknięciu Polskie Zjednoczenie Narodowe, co spowodowało interwencję prezesa Wierzbickiego w ministerstwie spraw wewnętrznych w Rydze, ale bezskuteczną. Dokonano likwidacji 11 polskich szkół podstawowych i jednej zawodowej w Dyneburgu. Został wydan zakaz używania w szkołach podręczników szkolnych, wydanych w Polsce, ale na Łotwie takie podręczniki w języku polskim nie są wogóle wydawane. Zakaz ten podważał więc wogóle istnie nie szkolnictwa polskiego. Został wydany zakaz zawieszania w szkołach polskich portretów pisarzy polskich(!)

Przeprowadzono liczne aresztowania wśród młodzieży.

Zaszyły wypadki utrudniania polskiej pracy harcerskiej. Ostatnio zaś czynione są starania celem uniemożliwienia harcerstwu polskiemu z Łotwy wzięcia udziału w tegorocznym zlocie harcerskim w Spale. Zamknięte zostało Polskie Towarzystwo Rolnicze, podczas gdy tego rodzaju instytucje innych mniejszości narodowych — rosyjskiej i niemieckiej — zostały nienaruszone. Czynione są stale trudności w organizowaniu polskich przedstawień teatralnych, zebrań świetlicowych i t. d.

Wykaz nie jest całkowity. Bardzo poobiecnie zestawiliśmy bardziej jaskrawe znane nam fakty. **Dotkliwszy jednak dla ludności polskiej od zakazów i utrudnień**

jest stale niechętny, a wręcz wrogie gdzieś niegdzie, stosunek władz łotewskich do najbardziej zrozumiałych, codziennych potrzeb tych rzekomo równouprawnionych na Łotwie obywateli!!!

Opinia polska rejestruje i rejestrować będzie bardzo starannie wszystkie, dochodzące ją z Łotwy wiadomości o stosunku władz łotewskich do jej braci z kordonem. Opinia polska potrafi wielkim i — jak zawsze — solidarnym głosem upomnieć się o ich prawa.

Istnieją zresztą i środki prawne, których zastosowanie nie przyczyniłoby się prawdopodobnie do sukcesów państwa

łotewskiego na terenie międzynarodowym. Mogą przeciw mniejszości w Łotwie zwrócić się — w razie kontynuowania represyj — do Ligi Narodów, a kto wie, czy znalazłoby się na tym terenie państwo, któreby stanęło w obronie postawionej w stan oskarżenia administracji łotewskiej...

Niezależnie jednak od tego, wiedzą przecież nasi przyjaciele łotewscy, że właściwe traktowanie Polaków w ich kraju jest warunkiem utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską. A na tem przecież obu stronom chyba jednakoż zależy...

Vigil.

»LAS W MUZYCE«



AUDYCJA POLSKIEGO RADJA
W SOBOTE, 23. VI. O GODZ. 21.30

Powody zmienności salda w naszym bilansie handlowym

Wywiad z min. przemysłu i handlu p Henrykiem Floyar-Rajchmanem

Redaktor Agencji „Iskra“ zwrócił się w dniu wczorajszym do ministra handlu i przemysłu p. Floyar Rajchmana z prośbą o udzielenie wywiadu o aktualnych warunkach naszego handlu zagranicznego.

— Panie Ministrze, za ostatnie 4 miesiące naszych obrotów handlowych z zagranicą, statystyka wykazuje saldo dodatnie i to dość wysokie, jak na obecne światowe warunki. Czemu należy przypisać, iż w ostatnich czasach, t. j. w kwiecień i r. b. mamy nieznaczne saldo ujemne, co również powtarza się i w ubiegłym miesiącu, jak to wskazuje dzisiejszy komunikat urzędowy?

Pan Minister Floyar Rajchman odpowiedział:

— Z przyjemnością udzielę panu wyjaśnień na ten temat tembardziej, że był on przedmiotem zainteresowania naszej prasy już w ubiegłym miesiącu. Warunki ogólne wymiany handlowej na świecie mają swój bezwzględny wpływ i na nasze obroty handlowe z zagranicą. Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że na rynku światowym zachodzą ciągle zmiany, które wymagają coraz to innych metod i środków zaradczych.

W ostatnich czasach — szereg państw, które są naszymi kontrahentami, wprowadziło dalekoidące zmiany i ograniczenia w swoim handlu z zagranicą. Zmiany te, oczywiście i nas dotyczą. W niektórych krajach następują nieraz nawet zmiany dotychczasowego całego systemu polityczno-handlowego, przy zastosowaniu bardzo skomplikowanych zarządzeń reglamentacyjnych towarowych i dewizowych, w innych zaś wprowadzane są daleko idące ograniczenia przydziału dewiz, a to spowodowało powstających tam trudności płatniczych. W wielu wypadkach wreszcie mamy do czynienia z dość wielką rozpiętością wahań waluto wych.

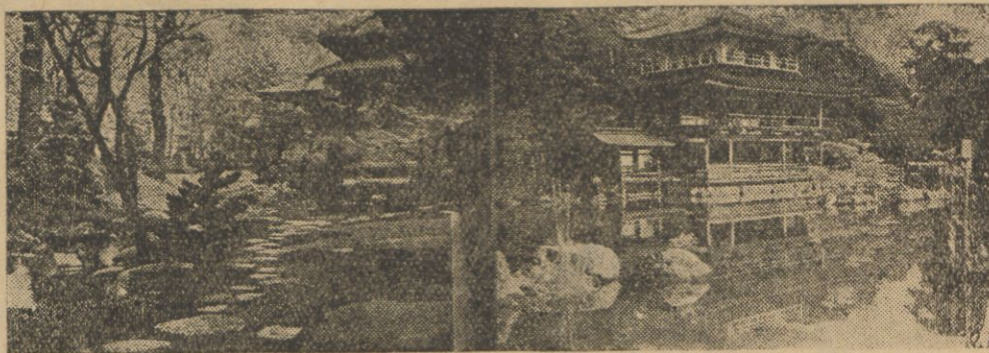
Powoduje to oczywiście dla nas do rażne, a czasem i dłuższe zatamowanie obrotów z temi państwami i cały szereg trudności wywozowych, zależnych każdorazowo od coraz to innych zjawisk. Są to naogół trudności, które oczywiście hamują, lub czasem opóźniają tylko nasz wywóz i wymagają pozatem ciągłych negocjacji z zagranicą. Dało się to szczególnie odczuć w ostatnich miesiącach, które obfitowały w niespodzianki tego rodzaju, znane zresztą powszechnie, a to

na terenie przedewszystkiem rynków europejskich. Na wysiłek naszego eksportu i na jego tempo wpływała ostatnio ponadto opóźniająca także i pewna nieufność naszych sfer gospodarczych do szeregu walut zagranicznych, które nieraz przez dłuższe okresy czasu wykazywały poważne wahania.

Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach, eksport nasz nie może automatycznie, miesiąc po miesiącu uzyskiwać nadwyżek bilansowych, jakkolwiek wykazuje je w całości swego bilansu za okresy dłuższe, np. roczne. Zapobieganie tym wszystkim trudnościom stanowi codzienną pracę prawie troszkę rządu i przedmiot prac zainteresowanych sfer gospodarczych. Wszystkimi dostępnymi drogami dąży się do neutralizowania i przewyższania trudności. Mieliśmy już takie wahania w poprzednich latach, a jednak wracaliśmy zawsze do zadawalających wyników.

Dlatego też uważam, że również i obecne wahania w naszym bilansie handlowym są przejściowe. Nieznaczna bierność bilansu ostatnich dwóch miesięcy należy więc oceniać jako zjawisko przemijające, a tem samem nie zmieniające naszej zasadniczej pozycji w handlu zagranicznym. Muszę podkreślić przytem, że w ostatnich czasach daje się u nas zauważyć wzrost produkcji w pewnych działach i rosnący przywóz surowców, co nie powinno budzić zastrzeżeń jako zjawisko raczej zdrowe.

Ponadto muszę zaznaczyć, że wszystkie zainteresowane czynniki gospodarcze muszą się zdobyć na wzmoczenie wywozu nad rozwojem handlu zagranicznego, a szczególnie na rynkach zamorskich. Na tym terenie bowiem jest jeszcze dużo rzeczy do zrobienia, oraz niedomagań do usunięcia. To jest jednak temat, który odłożymy chyba do najbliższej sposobności.



Tak zwany „Złoty pawilon“ w Kioto (na lewo) zbudowany kilkadziesiąt lat temu i współczesna willa znanego adwokata tokijskiego dla oka Europejczyka nieróżniące się prawie niczem — piękne przykłady budownictwa japońskiego, a przedewszystkiem ich niedościgłej sztuki komponowania

Halina Korolcówna

Na szerokiej drodze

Portant la plaque Nationale
W — 19484 (PL)

XIII.

Jedziemy stepem. W którymś z jarów wpadamy w stado wielbłądów. Płaczą się pod kołami. Popłoch niesamowity. Z krzykiem i specjalnym, monotonnym chrząkaniem przeganiają je bałudzi we wspaniałych turbanach. Noże za pasem, antyczne strzelby przez plecy. Czekamy aż przejdą.

Wąskie gardło jaru i strumień bez mostu, jak zwykle. Stanowczo za mało miejsca dla nas wszystkich. Znowu jedziemy — zresztą robimy to codziennie od tylu miesięcy.

Na pagórku gliniana chatka, dwa słupy i potężny łańcuch zamykający drogę. Granica Beludżystanu. Straż sprawdza paszporty. Zapisują numer motoru. Łań

cuch opada. Staczamy się w szerokie łożysko rzeki. Przeskakujemy wąską strugę wody — i już jesteśmy w Pendżabie. Wita nas samotna palma i sędziwy tama ryszek.

Stoimy u podnóża gór. Droga znacznie lepsza i sucha. Wspina się ostro, zatacza wiraż. Piętrzą się ciemne skały a na nich szaleje dziki, zgnatwany gąszcz.

Na drodze stado bydła. Krowy z dużymi garbami, długi fartuch wola, a maść wprost niesamowita, na stalowoszarem tle czarne centy. Ogania je pastuch na koniu.

Ujrzał motor. Porzucił miotające się z przerażenia stado. Pędzi. Dogania. Gna wprost na skały, by przeciąć drogę. Konik górski wspina się jak koza. Przebiega. Stoi na zakręcie. Wygapia się co wlezie.

Droga prze ostro pod górę. Motor odpoczywa dwa razy. Mija nas auto. Anglik w żółtym bałuzkim kożuchu. Już nam nie zaimponuje. Staś ma rękawice z szakala i pustynkę perską na grzbiecie. Anglik zwalnia. Pyta, czy nie potrzebujemy pomocy. Nie. Pojechał.

Motor ostygł. Ruszamy dalej.

Splątane ciernie i gąszcz karłowatych palm został w dole. Jesteśmy na nagich szczytach skał. Ostatnie spojrzenie za siebie. Cały step, gdzie wędrowaliśmy dzisiaj jeszcze, leży jak na dłoni. Widnieją jaśniejsza kreska drogi. Widzimy, jak mały żuczek-motocykl wędrował tam, toczył się, zniknął w rozpaczliwych jarów, znowu wyłaził na powierzchnię.

Żegnaj Bałudżystanie ze swą straszliwą pustynią, śniegiem gór i burzanami bezludnych stepów.

Spadamy w dół. Jeden wiraż, drugi, pięćdziesiąty — a może już setny. Ile ich było — nie zliczę. Zjazd długości 15 mil angielskich. (około 24 klm.). Droga paskudna i niebezpieczna.

Kamienna ławka pod nawiasami granitowych skał. Alpy — wasze dzikie gorges i przepaście są niczem przy górach Sulejman. Ich piękna wprost nie da się opisać. Bo czy potrafi ten, kto czyta martwy druk gazety spojrzeć wraz ze mną ze szczytu gór. Jeżeli nie cierpi na vertige — to proszę.

Prostopadłe szare skały, bezdenna

czarna przepaść, a gdzieś na jej dnie roziskrzone słońcem morze błękitu. Ziemi nie widać — u stóp niebo. Spadamy w ten błękit. Na dnie przepaści szaleje potok. Pieni się, huczy, zwala białą pianą kaskady po omszałych głazach. Potok przeskakuje drogę w betonowym łożysku, my przeskakujemy przez potok, tak pędzimy obok siebie, mijamy się, spotykamy.

Wciąż w dół. Wokół w szczelinach skał znowu szaleje tropikalny gąszcz. Na szarym granicze ścian ołbrzymi biały napis „Welcome“. Tak witają nas góry. Robi się coraz cieplej, coraz piękniej.

Nad nami karkołomny wąż serpenty. Tam byliśmy. Przed nami przepaść i błękit — tam będziemy.

Szmaragd oprawny w czarną emalję bazaltu — to małe jezioro.

Potok zamienia się w rzekę. Skacze my przez żelazne mosty. Palmy są coraz wyższe. Nad potokiem Bungalów skryte w bukiecie tamaryszków. Chciała bym u stóp tych skalnych, szarych ołbrzymów, co zdają się tutaj wyrastać

Rozmaitości ze świata

CZY BIAŁE NARODY WYMIERAJĄ.

Znany statystyk Burgdoerfer oraz ks. H. A. Kose zastanawiają się poważnie nad przyszląłością białej rasy. Oto nieubłagane fakty stwierdzają, że białe narody wykazują coraz mniejszy przyrost ludności. Na pierwszym miejscu znajduje się oczywiście Francja.

Za czasów Ludwika XIV Francja była najludlejszym krajem w Europie i wyprzedzała pod tym względem kraje niemieckie. Około roku 1850 Francja i Niemcy liczyły mniej więcej jednakową liczbę mieszkańców t. j. po 36 milionów. Odtąd do roku 1914 ludność niemiecka wzrosła do 68 milionów i pozostawiła daleko w tyle za sobą konkurentkę francuską która doścignęła zaledwie do 40 milionów. Również Wielka Brytania a ostatnio Włochy wyprzedziły Francuzów. Za jakieś dwa dziesiątki lat także Polska będzie miała więcej mieszkańców niż Francja.

Tak zróżniczkowane tempo przyrostu ludności już w 19 wieku a ostatecznie w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia przesunęło punkt ciężkości zaludnienia terenów europejskich z Zachodu na Wschód. Jeżeli spadek liczby urodzin wśród ludów białych utrzyma się na obecnym poziomie lub poniesie się jeszcze dalej to takie samo przesunięcie punktu ciężkości jak między Francją i Niemcami, Europą zachodnią i Europą wschodnią nastąpi prawdopodobnie również między narodami białymi i kolorowymi. W ten sposób wątpliwość, które ludy zdołają opanować istniejące jeszcze dostępne dla kolonizacji, niezamieszkałe przestrzenie, już teraz została rozstrzygnięta na korzyść ludów kolorowych, mających znaczną przewagę nad nami także pod względem zajmowanego obszaru i przystosowania do nieczłowiecznego klimatu.

Prócz tego ludom białym grozi jeszcze niebezpieczeństwo tak zw. „niższości emigracyjnej”, polegającej na tem, że biali nie mogą konkurować skutecznie z dużo tańszymi i niewybrednymi robotnikami kolorowymi.

W Ameryce środkowej i południowej kolorowi i mieszańcy mnożą się daleko szybciej niż cienką górną warstwę stanowiący biali, których wpływ na bieg życia ekonomicznego i politycznego zmniejsza się z roku na rok. Podobnie w Stanach Zjednoczonych kolorowi i mieszańcy już obecnie stanowią więcej, niż jedną dziesiątą ludności i rozmnażają się szybciej niż biali, którzy nie mogą uzupełniać swego niedoboru wskutek wstrzymania emigracji. Kolonizowanie Afryki przez białych musi być już teraz uważane za przedsięwzięcie chybione, a nadzieje na opanowanie przez rasę białą olbrzymich, niezamieszkałych terenów Australji w obliczu potężnego przyrostu ludów wschodnio-azjatyckich mają małe widoki powodzenia. Musiałaby nastąpić radykalna zmiana w życiu narodów białych, gdyby chciały one utrzymać na dłużej swoje panowanie nad światem.

ODGRZEBANE Z POD PIASKU MIASTO.

Archeolodzy niemieccy prowadzą obecnie prace wykopaliskowe nad brzegiem morza Bałtyckiego, na Pomorzu, w miejscu, gdzie znajdowało się przed setkami lat miasto portowe Wineta. Osiągnięto już piękne rezultaty. Wydobyto bardzo ciekawe resztki przedmiotów użytku codziennego.

Wineta według legendy była jednym z największych i najbogatszych miast północy, a przed tysiącem lat zatopiła ją zupełnie wielka fala morska. Ze znalezionych jednak wykopalisk wnioskuje archeologowie, iż Wineta była zniszczona przez Duńczyków.

Zdaniem łachowców w okresie między 1043 a 1170 rokiem uległa Wineta najazdowi Duńczyków, którzy spustoszyli wówczas miasto, zburzyli je prawie i spalili do szczytu. Znaleziono monety srebrne i złote, sprzęty domowe, oraz ceramika wskazująca na to, że część ludności Winety była pochodzenia germańskiego, część zaś wendyjskiego, słowiańskiego.

DZIEŃ ROZRZUTNOŚCI W SZKOJJI.

Szkoci słyną na całym świecie ze swego skąpstwa. Niezliczone anegdoty i kawały ilustrują

skąpstwo i sknerstwo Szkotów, ku niemałemu ich rozgoryczeniu. Aby tym natrząsanom się położyć koniec, postanowił magistrat stolicy Szkocji, Edynburga, urządzać specjalny „dzień rozrzutności”, wzywając wszystkich mieszkańców do wydawania pieniędzy w dniu tym bez liczenia się z względami oszczędności. Czy nawoływanie magistratu edynburskiego okazało się skuteczne i czy rzeczywiście Szkoci zaimponowali swą rozrzutnością dowiedziemy się wkrótce.

KOŃ FENOMEN.

P. Stanisław Schuch w ostatnim Jeźdźcu i Hodowcy notuje niemłą niespodziankę, która spotkała pewnego węgierskiego koniarza i właściciela stajni wyścigowej.

Oto nabył w Anglii cenną klacz, krytą cen-

nym ogierem Craigan Eran. Po jakimś czasie klacz się ożrebiła i odtąd „weszy w dom” same kłopoty. Bo — jak zapisać młodego volbluta, nazwanego Pancake? Do klaczy nie, jako że jest wyraźnie... ogierem — do ogierów nie, jako że jest wyraźnie... klaczą.

Dałej, czy w zapisach wyścigowych może biegać w Oaksie i czy ma nieść ulgę w wadze, należąca się klaczom, czy też dawać wagę, jako ogier? Pancake bowiem, przedstawia niesłychanie rzadki okaz hermafrodytyzmu wśród koni i to bynajmniej nie pozorne, ale zupełnie zdeklarowanego zewnętrznym.

W świecie zwierzęcym, Pancake jest fenomenem nелada, a kto wie, czy nie pierwszym koniem obojnakiem wogóle

TEATR LETNI

ROZWÓD

Komedja w 3-ch akt. Z. Marynowskiego. Reż. W. Ścibora, dekor. Makojnika.

Historja Jana Leliwy, który wielbiąc Przypadek zrobił niezły interes przypomniła mi naszą powieść, drukowaną w odcinku („Przebrana“). I tu i tam typ wszedobylski, oczywiście Polak, oczywiście niezwykle tu bokser, tam znakomity jeździec prowadzi sobie żywot trochę Papkina, trochę... Jana Chryzosto ma Paska we współczesnym wydaniu i uchodząc mimo własnej woli za kogo innego, służy za parawan dla cudzych interesów. Ba! Znamy to, znamy! — Gdzież i kiedyż nie wysługiwano się tymi biednymi Polakami. Gdzież ich palcami nie wygrzebywano kasztanów z ognia? Mamy całą sporą literaturę w tej dziedzinie. — Ale oto wybiła godzina i za wszystkie Samosierry, San Dominga i alzackie kopalnie biorą rewanz... pisarze polscy. Tak! Nie można wprawdzie zmienić typu narodowego, więc proceder pozostaje ten sam, ale zmienili się czasy — chcesz cudzoziemce być mądry i upiec swoją pieczeń polskimi rękami, to płac

bracie, płaci!... — W dolarach, w funtach, loją tych gringo i to według najwyższej taksy. W „Przebranej“ Barczwiński kosztował Gordona grube pieniądze i wioskę, w „Rozwodzie“ Joe Smith puścił w podobnej okazji cały majątek.

Swego rodzaju kontrybucja literacka...

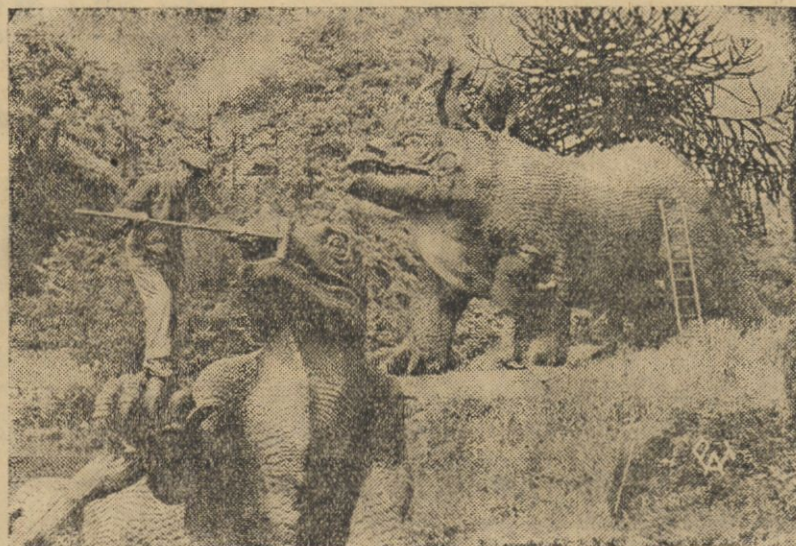
Szowinizmu Marynowskiego w stosunku do Joe Smitha nie podzielam. Ten młody (że szpakowały, to tylko tembar dziej interesujący) caveman zasługiwał na pewną względność. Nienaganny towar rzysko, inteligentny i przystojny, mógł być przecie zdobyć Joannę tańszym kosztem, skoro już tak gwałtownie tego chciał. Mielśmy dlań sporo współczucia. Losy jego przypominają przygodę p. Bertrand, który wyjechał na „Normandie“ jako minister marynarki, przez radjo dowiedział się, że już ministrem nie jest, potem — że jest znowu, aż wreszcie ponownie obalony, jako zwykły obywatel o zrujnowanych nerwach dokoła-

Bakterje żyją 1.500 lat

Naogół panuje mniemanie, iż bakterje, reprezentujące najniższy stopień egzystencji zwierzęcej, żyją krótko. Otóż ostatnie doświadczenia wykazały nieprawdziwość tej teorii. Mianowicie badania cegiełek pokrytych piśmem i stanowiących dokumenty historyczne z przed dziesiątków wieków, wykryły w zagłębieniach tych cegiełek istnienie bakteryj, które bez wątpienia pozostawały tam od czasu powstania cegiełek. I tak np. cegiełki, które służyły Inkasom w Ameryce Południowej do konstrukcji świątyni, pochodzą najmniej z przed 1.500 lat. W zagłębieniach i szczelinach ich istnieją żywe bakterje, zdolne do rozmnażania się.

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
konto P. K. O. 146,111

Toaleta potworów



W Crystal Palace w Londynie wielkiem powodzeniem u zwiedzającej publiczności cieszą się wykute w kamieniu potwory, przypominające najstraszliwsze baśnie o smokach.

wprost do nieba, spędzić chociaż jeden dzień. Niema czasu.

Tempo, tempo — aż wyłonił się przed oczarowanymi oczami ten inny błękitny świat. Biała pustynia i zieleń tamaryszków. Wasanti, hinduska cudna wiosna, wita nas zdala śpiewem ptaków kolorowych, skrzypem studziennych kół i zielenią młodej pszenicy.

Na białej pustyni szmaragdowa zieleń tamaryszków, pasowe turbany hindusów, którzy mają na sobie naprawę tylko powiewne białe szaty, a dalej aleja starych drzew i zieleń pól.

Idą wozy zaprzężone w płowe woły. Kobiety z dzbanami na głowie, wraca bydło i ludzie z pola. Na drodze złoty tuman pyłu. Kończy się dzień, zmęczony upałem.

W miasteczku ruch, gwar, Dera-Ghazi-Khan. W cieniu ogrodów angielska dzielnica bungalów. Domy toną w powodzi kwiatów. Szukamy państwa Bazargetów. Mamy list polecający z Nubki dobrą naszą pierwszych znajomych. Jest. Małeńkie bungalów. Na trawniku stoi dziewczyna. Karmi z pięciu miseczek pięć niezdarnych szczeniąt.

Jedno już zjadło, napada swych braci. Inne uważa, że w miseczce siostrzyczki kaszka smaczniejsza. Biegnie co sił zostawiając swoją. Wywraca się. Inny to zobaczył, porzuca miseczkę, biegnie również do cudzej. Tak w pewnym momencie wszystkie pięć skłębiają się nad jedną.

Zastaliśmy w domu. Oboje są bardzo mili. Mamy znów list polecający do Lahore i dokładną marszrutę. Po godzinie ruszamy, by jeszcze dzisiaj przekroczyć Indus.

W miasteczku oblega nas tłum. Stach kupuje jedzenie i benzynę. Jak zwykle pilnuje motoru i patrzy.

Małe dziewczynki z koleczkami w uszach i w nosie, masa bransolet, barwne sari. Już są hindusi ze świętymi znakami na czole.

Na ulicy buty i mandarynki, — prawdziwe, złote — łamią się od nich stragany. Darmo. Sześć anna — tuzin. Dzisiaj kupuję 12 sztuk za 4 anna (Jedna anna — 10 groszy).

Toczą się złote kulki, jedna za drugą, znikają w czełusciach wózka. Chętnie

nie zabrałabym cały stragan. Czyż jeszcze dzisiaj w południe mogłam marzyć o takim cudzie?

Wyjeżdżamy z miasteczka znów szeroką cienistą aleją. Zapada mrok. W powietrzu wyraźnie wilgotny chłód wody.

Pierwszy kanał. Most z drewnianych dyli, usłany szuwarem, płyna na białych, baniastych łodziach.

Wjeżdżamy w dolinę rzeki. Szara pułstynia. Na lotnym piasku ślad — żelazna siatka i pościółka z siłowia. Jedzie się cichutko, szeleszcząc po suchej trzcinie.

Wstaje księżyc. Rzuci srebrną poświatą na czarną taflę wody. Pierwszy most. Znow pustynia. Drugi, trzeci, czwarty, — było ich siedem. Dłuższe, lub krótsze, trzeszczące, chwiejące się pod kołami wozu.

Czasem na lotnym piasku wyrośnie kępa zieleni. — to stała wyspa. W blaszku reflektora uwieszone siedzą na drodze szakale, jak małe wilczki. Strzelać? — nie warto, niech sobie żyją. Wolalabym je upolować na kliszę.

Dwanaście mil łożyskiem wielkiej rzeki, aż stanęliśmy przed najszerszym

tał się do amerykańskiego brzegu. Joe Smith również w tej podróży stracił sporo, a co wygrał? Pneumatyczną gaskę i tęciową z kotami. Te koty stanowczo udały się autorowi.

Bardzo dobry był pierwszy akt, kiedy publiczność już się orjentuje co to wynik nie, a tamci na scenie jeszcze nie. To też widownia bawi się w doskonałym samo-poczuciu. Szkoda tylko, że potem trzeba za tę zabawę zapłacić — ci na scenie strasznie powoli dochodzą do wyjaśnienia sytuacji. Nie znaczy to, że akcja idzie ślamazarnie — przeciwnie nawet; tempo wystarczająco amerykańskie. Sumując całość — na okręcie jak to na okręcie: rozrywek sporo, gdyby zaś kto narzekał na monotonię podróży, można mu powiedzieć:

— A cóżbyś pan chciał, może baletu jeszcze za swój kryzysowy pieniądz?...

Rzecz jest napisana lekko i ma sporo dowcipu sytuacyjnego. Na żadne wyższe kombinacje się nie wysilano, więc — w sam raz towar na kanikułę. Dowcipów charakteryzujących postaci (np. ten o codziennym chodzeniu do „Folies Bergeres“, bardzo dobry) publiczności nie chwytła.

Grano żywo i z humorem. P. Skrzydłowska dobra była w ataku, a potem na pobojuwisku (zbierała rozsypane perły). Główną partję humoru rozegrała jednak para obok serów. Bay - Rydzewski brykał z temperamentem, przełamując szczerze śliwie swoje „gierki“ i tworząc postać amerykańszczyka z powieści, nietylko praw dopodobną, ale i wielce zabawną. Ścibor jako Leliwa skakał przez barjery elegancji. Repertuar komedjowy wyraźnie mu służy. Kersen (Joe Smith) mógłby więcej wkładać w grę. Niby to niekonieczne, niby i tak wszystko w porządku (ale te „zamiler!“ w III-im akcie — nie!), a przecie wolelibyśmy żeby całość wypadła barwniej. Surowie w białym ubraniu nie do twarzy. Dałbym mu jakąś ciekawą rolę.

Autora wywoływano dwukrotnie.

jim.

nurtem. Taki sam, jak inne, pływający most długości półtora mili ang. 2400 metrów. Za ten przejazd płaci się sześć anna. Strażnik z czerwoną latarnią idzie przodem. Motor za nim. Most huśta się w całej swej długości, jęczy i trzeszczy, a dołem czarna woda i krokodyle. W pół mostu zmienia się przewodnik. Suniemy dalej.

Chata z szuwarów, — ład. Jeszcze dwie wazkie odnogi. Tor kolejowy. Jesteśmy na stałym lądzie. Tu przez całą noc śpiewały nam pieśń dziękczynienia szakale z Indu-pustyni.

Tak stanęliśmy 9 stycznia 1935 roku na Indyjskiej ziemi. Rzucam spojrzenie wstecz. W słońcu wiosennego poranka, gdy Stach w rozpiętej koszuli myje pod studnią zablocony motor, zakłada lśniąca błotniki, gdy czekają nieskazitelne asfalty szerokich dróg, wysadzonych pod wójnym szeregiem starodrzewu (jak nasze szlaki Napoleońskie?) może nawet piękniejszej, zapomina się o grozie tego co przeszło. Dzisiaj wykreśla z pamięci — wczoraj.

(D. c. a.)

Obrady nad projektami ordynacji wyborczych w komisji konstytucyjnej Senatu

WARSZAWA (Pat). Dziś odbyło się pod przewodnictwem senatora Targowskiego posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej. Przed przystąpieniem do porządku obrad przewodniczący zawiadomił komisję, że od marszałka senatu otrzymał do wiadomości pismo senatora Woźnickiego, w którym senator Woźnicki prosi marszałka o interwencję przeciwko odbyciu dzisiejszego posiedzenia komisji. Podobne pisma nadesłali senatorowie Bartoszewicz i Wasiutyński.

Przewodniczący oświadczył, że marszałek Senatu zakomunikował, że uważa sprzeciw za nieuzasadniony i nie widzi przeszkód prawnych w podjęciu przez komisję rozpatrywania projektu ustawy, przekazanej jej na podstawie art. 51 regulaminu. Niema, zdaniem marszałka, postanowienia w regulaminie, które wprowadzałyby takie zakazy dla komisji w odniesieniu do przygotowanego dyskusyjnie projektu. Natomiast, oczywiście, niedopuszczalne byłoby uchwały powzięte w komisji przed uchwaleniem projektu w sejmie i przekazaniem go do Senatu.

Senatorowa Kluszyńska oświadcza, że komisja obraduje wbrew prawu. Przewodniczący uważa natomiast, że nie może przyjąć twierdzenia Kluszyńskiej, iż obrady są nieprawomocne. Do twierdzenia Kluszyńskiej przyłącza się Woźnicki (klub ludowy) i Wasiutyński (klub na rodowy). Po krótkim oświadczeniu przewodniczącego, że uważa za swój obowiązek jak najwcześniej zapoznać komisję z projektem ustawy i dać materiał do przyszłych narad komisji, senatorowa Kluszyńska oraz senatorzy Woźnicki i Wasiutyński opuścili salę obrad. Następnie komisja przystąpiła do porządku obrad.

Senator LOEWENHERZ zreferował wniosek BBWR w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu. Mówca zaznaczył, że wniesienie nowej ordynacji stało się konieczne jako konsekwencja nowego ustroju Polski. Wobec powagi nowej rzeczywistości przestał być Sejm areną gry walczących partii, walczących ustawnie o sprawowanie rządów będących cieniem władzy, areną walk przeciw każdemu rządowi dla celów partyjnych, przestał być ciałem rządzącym, a stać się musiał miejscem skupionej pracy nad konkretnymi problemami, nad powierzonymi mu przez konstytucję nowymi zadaniami.

Nowa rzeczywistość wymaga wydobycia przez społeczeństwo wszystkich sił twórczych dla służenia w odrodzonej Polsce dla dobra zbiorowego. Sejm i posło-

wie muszą być ściśle związani ze społeczeństwem a wybory muszą mieć możliwość wybierania jako posłów osoby swojemu zaufania, a nie narzucone im przez sztab partyjne.

Następnie referent przeszedł do szczegółowego omówienia rozdziałów i artykułów projektu ordynacji, zatrzymując się dłużej nad sprawą zgłaszania kandydatów, ustalania listy i głosowania.

Na zakończenie obrad komisji senator ROMAN zreferował wniosek BBWR w sprawie ordynacji wyborczej do Senatu, charakteryzując szczegółowo poszczególne rozdziały projektu.

Na tem posiedzenie komisji zakończono a o następnym senatorowie będą powiadomieni na piśmie.

Z A T A R G japońsko-chiński

PEKIN. (Pat). Potwierdza się wiadomość, że 13 pociągów, wiozących oddziały japońskie i artylerię, przejechało przez Szanghaj-kuan. Wojska japońskie obozują obecnie w odległości 5 mil od Wielkiego Muru. Jak przewidują, dziś wieczorem wyruszy w drogę do Pekinu oddział japoński z Czing - Wang - Tao. Wyjazd garnizonu z Tientsinu odroczony został do 18.

TOKIO. (Pat). Wyjazd Ho - Ing - Czi na określa prasa jako ucieczkę, która czyni sytuację w północnych Chinach coraz krytyczniejszą.

Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył przedstawicielowi Reutera, iż kierownicy armii kwantuńskiej będą prawdopodobnie zmuszeni udać się do Nankinu, aby kontynuować rokowania z Hi-Ing-Czinem.

LONDYN (Pat). Reuter donosi: Wojska brytyjskie stacjonowane w Pekinie i Tientsinie na zasadzie umów międzynarodowych nie zostaną z tych miejsc wycofane.

Emigracyjny Związek Młodych Rosjan marzy o odrodzeniu Rosji

PARYŻ. (PAT). — Związek Młodych Rosjan przekształcony został w partię polityczną, która występować będzie pod nazwą partii młodoruskiej. W związku z tem odbyło się w Paryżu zebranie przywódców partyjnych, na którym

Dotychczasowe sprawozdania, jakie napłynęły do delegata do spraw 3 proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej wskazywały, że tylko mała ilość osób zechciała skorzystać z tego przywileju i zgłosiła odwołanie swej deklaracji subskrypcji pożyczki inwestycyjnej. Świadczy to nie wątpliwie o dużej niechęci najdrobniejszych ciułaczy do pozabawienia się papie ru 3 proc. pożyczki inwestycyjnej i wyrażenia się przez to korzyści, jaką ona zapewnia dzięki swej wielkiej atrakcyjności.

Akademicy lotnicy polscy w Finlandji

ABO (Pat). Akademicy lotnicy polscy wystartowali dziś po śniadaniu, wydanym przez parlament akademicki uniwersytetu w Abo do Helsinek.

HELSINKI (Pat). LOPP fiński wy-

Utonęło 3-ch żołnierzy w czasie ćwiczeń saperskich

TORUŃ. (PAT). — Podczas ćwiczeń na Wiśle 8-go bataljonu saperów dnia 12 bm. wydarzył się tragiczny wypadek.

Gdy na środku Wisły znajdowały się cztery pontony zerwała się gwałtowna wichura, powodując wysoką falę, która przewróciła i zalała

dziś obiad pożegnalny na cześć akademików polskich z udziałem wielu wybitnych osobistości ze sfer lotniczych, wojskowych i cywilnych. W sobotę rano samoloty polskie wystartują do Rygi.

2 członki. Załoga pontonów popłynęła z prądem, jednak wskutek wielkiej fali 3 żołnierzy utonęło. Ofiarami są: starszy saper Fr. Rychlik, saper St. Hesió i saper Mareczi Lewicki.

Pozostali żołnierze zostali uratowani przez znajdujące się w pobliżu łódki saperskie.

Prezydent Schacht w Gdańsku

GDANSK (Pat). Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht przyleciał dziś do Gdańska w towarzystwie gdańskiego senatora Hutha. Na lotnisku powitali go prezydent Senatu gdańskiego Greiser, przewodca okręgu partji narodowo-socjalistycznej Forster i inni.

USPOKAJAJĄCE PRZEMÓWIENIE O STAŁOŚCI GULDENA.

GDANSK. (PAT). — Przybyły do Gdańska prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił na zebraniu kupiectwa gdańskiego przemówienie na temat sytuacji walutowej w Wolnym Mieście. Z przemówienia dr. Schachta odnieść można wrażenie, że widocznie w Berlinie obawiają się dalszych objawów paniki walutowej w Gdańsku. Przemówienie bowiem Schachta miało wyraźnie na celu uspokojenie ludności gdańskiej, stwierdzając, że gulden na jego obecnym poziomie jest walutą bezwzględnie stałą i zdrową i że nie grozi mu dalsze załamanie.

Te same momenty podniósł dr. Schacht w przemówieniu wygłoszonym w sali sportowej, gdzie zaznaczył, że gdański bank emisyjny ma wszelkie warunki ku temu, aby do dalszej devaluacji guldenu nie dopuścić.



TOKIO. (Pat). Do 23 czerwca japońska armia kwantuńska obsadzi linię kolejową łączącą Pekin z Tientsinem. We wszystkich miejscowościach zajmowanych przez wojska japońskie rozwiązane będą wszystkie organizacje Kuomintangu.

Rozwiązanie tych organizacji motywowane jest tem, że stronnictwo to stoi na czele ruchu antyjapońskiego w Chinach.

PEKIN. (Pat). Dalsze kontyngenty wojsk japońskich w liczbie 1700 ludzi przybyły dziś do Czing Wang Tao i Tang

Ku dla dokonania częściowej zmiany oddziałów garnizonu w Chinach Północnych. Nowe przybyłe siły japońskie obliczane są ogółem na 2400 ludzi.

PEKIN. (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem Reutera japoński attache wojskowy płk. Takahashi, który przedstawił ostatnio żądania japońskie władzom chińskim, oświadczył, że oddziały japońskie zajęły Ku Pei Kou i obecnie doszły już prawdopodobnie do Miyun, o 30 mil na południe od Ku Pei Kou.

Protest rządu chińskiego

LONDYN (Pat). Rząd chiński zwrócił się do mocarstw zachodnich z przedstawieniem, że ostatnie wydarzenia w Chinach Północnych stanowią pogwałcenia traktatu 9 mocarstw.

Ambasador chiński w Londynie odwiedził parokrotnie Foreign Office, również i w piątek. Rząd chiński wyraźnie oświadczył że nie może poczynić Japonji

żadnych więcej ustępstw. Jak słychać, ambasador chiński nie otrzymał pożądanych zapewnień.

—oOo—

Japonja przeciwstawi się udziałowi Rosji i Niemiec w konferencji morskiej

TOKIO (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Kokumin Szibum” minister marynarki oświadczył, iż Japonja przeciwstawi się energicznie udziałowi Niemiec i Rosji Sowieckiej w przyszłej konferencji morskiej.

Wiadomości z Kowna

LITEWSKA CHORĄGIEW NA ŻAŁOB-
NEM NABOŻEŃSTWIE ZA MARSZAŁ-
KA W CHICAGO.

Amerykańskie „Naujenos” donoszą, iż w Chicago w katedrze Holy Name odbyło się żałobne nabożeństwo za s. p. Marszałka Piłsudskiego w tym czasie, gdy na Wawelu były składane jego zwłoki. W kościele był postawiony katafalk z trumną, w której była złożona szabla, ofiarowana przez Marszałka polskiej kolonii w Chicago. Najdziwniejszym było to, że przy trumnie, wśród licznych chorągwi wielu narodów była i litewska chorągiew narodowa. Lecz nikt nie wiedział jaka litewska organizacja z owym sztandarem przybyła. „Naujenos” przypuszcza iż mogli to być „Kazimierzanie”

CAŁKOWITE PRZEJŚCIE NA JĘZYK LITEWSKI III-GO GIMNAZJUM

Prasa litewska donosi, że od jesieni bieżącego roku w III gimnazjum kowieńskim wykłady we wszystkich 8 klasach będą się odbywać w języku litewskim.

T. zw. „polskie” III gimnazjum w Kownie założone było jako jedyna szkoła średnia państwowa z polskim językiem wykładowym. Stopniowo przechodziło jednak na język litewski. W r. b. tylko w 8 klasie wykładano po polsku. Obecnie język polski z tej szkoły został wyrugowany zupełnie.

Złóż datkę na pomnik
Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

Witman zwycięża w Estonji

TALLIN. (PAT) — W Tallinie rozpoczęły się międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Estonji. Dwukrotny mistrz Estonji zawodnik polski Witman pokonał dotychczas trzech tenisistów.

Niemcy—Australja w zawodach o puchar Davisa

BERLIN. (PAT). — Pierwszego dnia w półfinalowych zawodach o puchar Davisa Niemcy — Australja von Cramm pokonał Crawforda a Henkel pobit Mac Gratha, tak, że Niemcy prowadzą 2:0.

KURJER SPORTOWY

JUTRO RAJD MOTOCYKLOWY I WYŚCIG KOLARSKI.

Jutro, o godz. 9 rano z Placu Katedralnego rozpocznie się rajd motocyklowy na trasie koło 270 klm. Komandorem rajdu jest por. Jerzy Gołkiewicz. Zawodnicy przybywać zaczną na mecie koło godz. 16.

Na szosie zaś grodzieńskiej o godz. 10 rano nastąpi start do biegu kolarskiego na 150 klm. o mistrzostwo województwa wileńskiego.

Startują wszyscy najlepsi kolarze Wilna na czele z Jasińskim i Skuratowiczem.

KURSY OŚRODKA WF.

Ośrodek WF. w Wilnie prowadzi wyteżoną pracę wyszkoleniowo-propagandową. Prowadzone są najrozmaitsze kursy sportowe i wychowania fizycznego dla początkujących, względnie dla instruktorów.

W poniedziałek rozpocznie się jeden z wielu kursów. Będzie to kurs dla członków klubów gier sportowych. Kurs odbywać się będzie w Ośrodku. Prowadzić będą znani sportowcy: Wojtkiewicz i Mogilnicki.

Drugi kurs pływacki rozpocznie się w Trokach. Prowadzić go będzie trener PZP, Stankiewicz z Ogniska. Zapisy na ten kurs kierować należy bezpośrednio do Trok.

Informacyj w sprawie kursów udziela codziennie chor. G. Napoleon Banaszewski w Ośrodku WF. przy ul. Ludwisarskiej 4.

OTWARCIE SEZONU I KURSY ŻEGLARSKIE „LIGI MORSKIEJ I KOL.“

2 czerwca b. r. na jeziorze Trockim rozpoczęło sezon nawigacyjny podniesieniem bandery Ligi na znak żałoby do pół masztu, poczem flotylla łodzi żaglowych, obsadzona licznymi przybyłymi członkami Ligi defilowała przez jezioro w pięknym szyku torowym.

W roku bież. tabor żeglarski Ligi powiększa się o kilka nowych jednostek. Ciekawie zapowiadają się regaty żeglarskie na monotypach o 5 mtr. kw. żagla.

Od dnia 15 czerwca rozpoczyna się na jeziorze kursy żeglarskie zarówno dla grup zorganizowanych, jak i dla osób niezrzeszonych, przebywających pojedynczo i dorywczo. Każdy kto chce poznać piękny sport żeglarski na tle uroczystych jezior trockich, znajdzie w porcie Ligi przy schronisku łodzi żaglowe i wyszkolonych instruktorów.

Wszelkich informacji co do kursów i pływania żagłówek udziela na miejscu w Trokach Kapitanat Portu Ligi przy schronisku, w Wilnie zaś — kierownictwo Portu, Zygmuntowska 22, telef. 17—04 od g. 8—10 r.

ROTTERDAM BIJE WISŁĘ 10 : 3.

Przy świetle elektrycznym Wisła krakowska rozegrała mecz w Rotterdamie z reprezentacją Rotterdamu, przegrywając 3:10 (1:5).

Zwycęstwo Rotterdamu było niewątpliwie zasłużone, chociaż w zbyt wysokim stosunku.

Porażka Wisły w takim stosunku jest dosyć przykra. Trzeba jednak pamiętać, że klasa piłkarstwa holenderskiego jest bardzo wysoka. — Z reprezentacją zawodową Anglii Holendrzy przegrali zaledwie 0:1 i to po równej walce.

JACHT POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ NA ZAWODACH W KILONJI.

W Kilonji rozpoczęły się pierwsze między narodowe zawody żaglowe jachtów Marynarki Wojennej pięciu państw: Niemiec, Polski, Szwecji, Danji i Holandji. W pierwszym wyścigu zwycięstwo odniósł jacht niemiecki „Atair“.

W drugim wyścigu o puchar Hindenburga jacht niemiecki został wyeliminowany. Walka o pierwsze miejsce toczyła się pomiędzy jachtem polskim a jachtem szwedzkim. Ostatecznie wygrał Szwedzi o 18 sek. przed Polską. — Niemcy i Duńczycy złożyli protest do komisji organizacyjnej ze względu na pewne nieformalności podczas drugiego wyścigu.

BAER POKONANY PRZEZ BRADDOCKA.

Rozegrany w Nowym Jorku mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy Maxem Baerem a Jimny Braddock zakończył się niespodzianie porażką dotychczasowego mistrza świata, Maxa Baera.

Braddock wygrał na punkty po 15-rundowej walce, zdobywając w ten sposób tytuł mistrza świata. Porażka Baera, na którą nikt nie liczył stwarza zupełnie nową sytuację w międzynarodowym boksie zawodowym. (PAT.)

FINAŁ GRY MIESZANEJ W KRAJOWYCH MISTRZOSTWACH TENISOWYCH.

WARSZAWA, (PAT). — W piątek przed południem rozegrany został na krajowych mistrzostwach tenisowych Polski, finał gry mieszanej Para Jędrzejowska — Tłoczyński pokonała parę Volkmerówna — Hebda 6:2, 6:2, zdobywając mistrzostwo Polski w tej konkurencji.

Automobilści z Wilna powieźli ziemię na Kopiec Marszałka

Wczoraj, o godz. 15, wyruszyło z Wilna kilku członków Automobilklubu Wileńskiego do Krakowa na zjazd gwieździ sty. Automobilści z mec. Łuczyńskim i Pimonowym na czele powieźli ziemię, po brana z Wilna na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.

zefa Piłsudskiego.

Odjeżdżających automobilistów pożegnali koledzy klubowi z Automobilklubu, zebrani na Górze Ponarskiej. Wilnia nie będą w Krakowie dzisiaj wieczorem.

„Budafok“ grać będzie w Wilnie

Wczoraj podaliśmy wiadomość, że węgierska drużyna piłkarska „Budafok“ chce grać w Wilnie i że ostateczna decyzja zależy od klubów wileńskich. Dowiadujemy się właśnie, że sprawą powyższą zainteresował się WKS. Śmigły, który

wylosował już depeszę do PZPN. z prośbą o zezwolenie na prowadzenie pertraktacji.

Mecze w Węgrami odbędą się w Wilnie 29 i 30 czerwca. Grać z nimi będą piłkarze WKS. Śmigły i KPW. Ognisko.

Dziś dwie imprezy sportowe na Piłomonce

Dziś, o godz. 16 na Piłomonce rozpoczyna się doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne które zgrupują na starcie wielu zawodników. Mistrzostwa zakończone zostaną jutro o godz. 10.

Drugą imprezą sportową na Piłomonce będzie mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna między

OGNISKIEM — WKS. ŚMIGŁY.

Nie ulega wątpliwości, że WKS. Śmigły zechce udowodnić jeszcze raz, że jest w Wilnie bezkondygnacyjną drużyną.

Mecz zapowiada się b. ciekawie. — Początek o godz. 17 min. 30.

Jędrzejowska mistrzynią Polski

Odbył się w Warszawie na krajowych mistrzostwach tenisowych Polski finał gry pojedynczej pań. Mistrzostwo Polski zdobyła Jędrzejowska, bijąc bez trudu Volkmer-Jacobsen 6:1, 6:3.

W singlach panów Hebda wygrał z Laśkie wczem 6:0, 6:0, 6:2, Horain pokonał Wojele chowskiego 3:6, 4:6, 6:2, 6:2, 6:4. Spychala zwyciężył Bekera 6:2, 6:3, 6:2. Popławski wygrał

nowa! Altschüllera 6:0, 6:3, 6:3, a Bratek odniósł zwycięstwo nad Piechockim 6:0, 6:2, 7:5

W półfinale gry mieszanej para Volkmerów na — Hebda wygrała z parą Lilpopówna — Popławski 6:0, 6:0.

Pozatem rozegrano finał gry podwójnej juniorów. Para Gotschałk — Strzelecki wygrała z parą Ksawery Tłoczyński — Półoński 8:6, 1:6, 6:4.

Nowe władze W. K. S. Śmigły

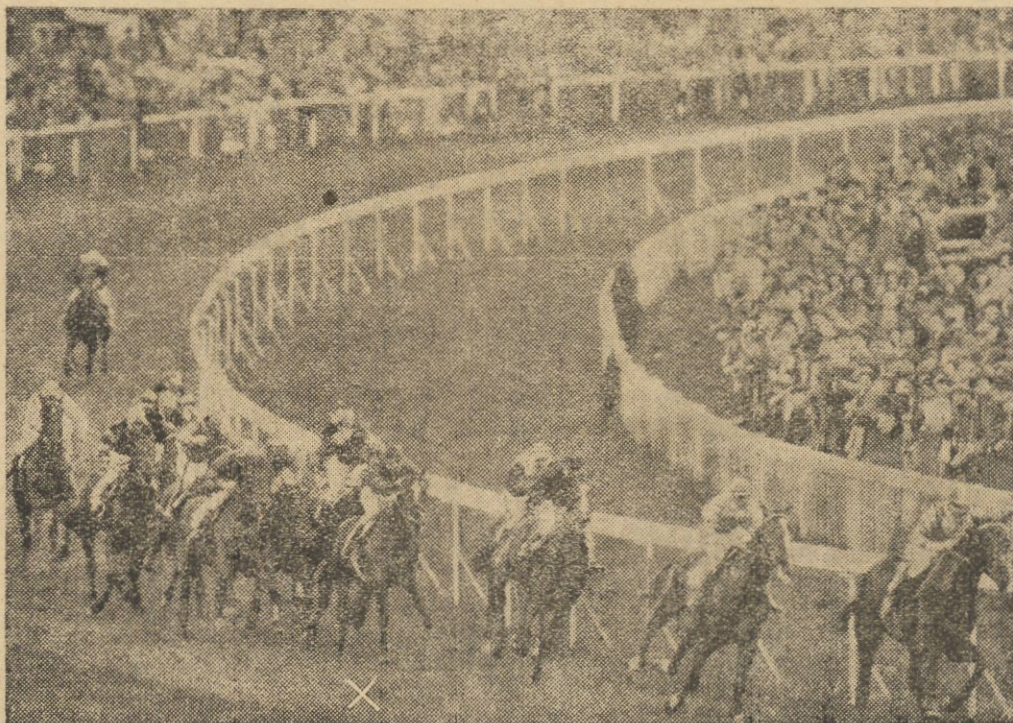
Ostatnio odbyło się walne zebranie Wojskowego Klubu Sportowego „Śmigły”. Przewodniczył płk. Stawarz. Na zebraniu omawiano aktualne zagadnienia sportowe.

Do nowego Zarządu WKS. Śmigły powołano: płk. Stawarza — prezes, płk. Białkowskiego na I wiceprezesa, mjr. Cz. Mierzejewskiego na II

wiceprezesa i na kapitana sportowego mjr. Chruściela na sekretarza, a sierż. Gąsiorka na zastępcę sekretarza i sierż. Wileczyńskiego na skarbnika.

WKS. Śmigły liczy obecnie 1540 członków. Jest to więc jeden z najliczniejszych, a tem samem i najsilniejszych klubów sportowych na naszych ziemiach.

Fragment z Derby w Epsom



Złóż datkę na pomnik Marszałka Polski
Józefa Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

W salach gimn. im. Witolda Wielkiego w Wilnie przy ulicy Dąbrowskiego 5,
została otwarta

WYSTAWA LITEWSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ

która będzie trwała do dn. 25 b. m. Otwarta codziennie od godz. 10-ej do godz. 18-ej
Wstęp 20 gr., dla młodzieży 10 gr. Wystawa bardzo ciekawa i interesująca.

Aresztowanie sprytnego oszusta

Wczoraj aresztowano przy ulicy Stefańskiej 27 znanego policyjnie zawodowego oszusta i hochsztaplera Abrama Gekiera.

W swoim czasie Gekier należał do tej kategorii oszustów, którzy wyspecjalizowali się w znany obecnie bardzo dobrze „tricku”, polegającym na t. zw. „kopjowaniu” dolarów.

Oszust miał ze sobą rozmaite „aparaty”, skryzynie i t. d. i wmawiał naiwnym, że przy pomocy tych aparatów tworzy z jednego banknotu dolarowego dwa identyczne.

Abram Gekier ostatnio, w czasie „gościnnych występów” w Warszawie potrafił przy pomocy tego „tricku” wyłudzić od kilku obywateli stolicy większą ilość dolarów na ogólną sumę... 24 tysięcy zł.

Po dokonaniu tego oszustwa Gekier przezoł nie ułotnił się z Warszawy i przybył do Wilna. Policja warszawska rozesała za złęciem listy gończe, a policja w Wilnie aresztowała go. Gekier przesłany zostanie do Warszawy. (c).

Gdy turysta lubi spać wygodnie...



Pewien obywatel Chicago skonstruował sobie skrzynię do spania, sprytnie przytwierdzoną do motocykla. Na tym wehikule objechał wschodnie stany Ameryki, odpoczywając w nocy wygodnie przed dzienną podróżą, jak to widzimy na zdjęciu.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

MATURA

Matura! Najniebezpieczniejszy okres w życiu kobiety i mężczyzny. Arcopag belfrów ma orzec, czy kandydaci na ludzi są już dojrzali do życia, czy mają jeszcze dojrzewać przez dziewięć miesięcy z hakiem, to zn. przez następny rok szkolny.

I jak zwykle co roku, przyszłe ofiary egzaminów bez tehu, nie jedząc, nie pijąc, zażarcie przygotowują się do matury. Jak charty przesywają miasto we wszystkich kierunkach, szperają po księgarniach i antykwariach, wyszukując skrótów z „kazonnych” wieszaków (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) i niezliczonych komentarzy do nich, nie zmrzużają oka, pisząc co noc różne „szpargały”. Powstają tasiecmce i solitery kilku metrowe, w rolę zwijane, w harmonijkę składane — nadzieja, otucha i ratunek maturzysty. Ładu je się to do kilku kieszeni, agrafeczką przypina do poły gdzieś tam pod kołnierzyk albo i w innej miejsc; pleć nadobna w podwiązeczkach i różnych fałdkach kluczy mądrości i wrota do dojrzalszości przechowuje. Później już tylko kilka razy próbę się robi, aby w krytycznym momencie pewną ręką żądane źródło wydobyć, nie bowiem tak nie gubi jak poplątanie tranzlokacji różnych kluczy mądrości. Uczy się więc taki napamięć:

„Mesjanizm” Mickiewicza — w lewej kieszeni od spodni; czynnik społeczny w „Irydjonie” Krasińskiego — od tyłu; typy szlacheckie w „Panu Tadeuszu” — za skarpetką na prawej nodze; idea niepodległościowa w „Królu Duchu” — za kołnierzem...

I tak dalej. Litanja zazwyczaj dość długa i w treść bardzo bogata

A w budzie tymczasem dziurki konspiracyjne świdruje się we drzwiach do egzaminacyjnej sali, aby w gwałtownym niebezpieczeństwie doraźnym szwarcowaniem szpargału ratować chyłkę się ku upadkowi delikwenta. Czyni się i inne przygotowania. I tu w całym blasku występuje najważniejsza figura na egzaminach — woźny.

Przez cały rok uważany za poślednią siłę pedagogiczną w okresie natury swoim autorytetem bije profesorów egzaminatorów i całe kura ratorjum. Od niego w lwiej części zależy matura. Przerzuci szpargał — jest matura, stanie oko niem — belfry napewno obetną. Mniej pewni rozległości swej wiedzy maturzyści ciągną woźnego na kieliszek z przyległościami, maturzystki robią oczko i płaczącą minę. Przyznać jednak trzeba, że z reguły te fortele nie mijają bez echa. Słaba chętna w gruncie natura woźnego, pokrzepiona jakimś namacalnym objawem usposobienia uczniaków docenia powagę i tragizm chwili.

Na poczekaniu gdzieś w pobliżu hudy, w jakimś zacisznym kącie tworzy się biuro posilkowe, gdzie zasiadają matki, ciotki, siostry, bracia i wynajęci na ten dzień specjaliści specy od tematów. Duchem doskakuje do biura woźny z tematami, zasłyszanymi w gimnazjum. Kwadrans — i temaciki obrobione w rulonik zwinięte, zaadresowane. Usłużne ręce systemem lancuchowym z biura posilkowego do sali egzaminacyjnej szpar gałki szwarcują. Jest z tem trochę kłopotu, ale matura — jak za pasem.

...wiesz.

Książka — to pierwsza potrzeba człowieka kultu alnego

NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie Nowości — Biblioteka dla dzieci
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

CEMENT konc. „FIRLEY”
marka GÓRKA
poleca ze składu i wprost z fabryki
D-H. Br. CHOLEM Wilno, Kwiatowa 5
telef. 3-53 i 17-94

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zablokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

SIEW ELIZY ORZESZKOWEJ

Od śmierci Orzeszkowej upłynęło zaledwie 25 lat, lecz od roku 1910 rzucały nami tak różne fale, a narody i państwa przeżyły tak olbrzymią zawieruchę dziejową, że na tle epoki ogólnego przełomu i psychika ludzka musiała się znacznie przeobrazić. Jednak pomimo wszystko niektóre wartości pozostały niezmiennie i nie uległy dobrej przewartościowaniu. Odnosi się to i do działalności Orzeszkowej, której dążenia najzupełniej odpowiadają postulatowi chwili obecnej, co się przyczynia do tego, że literackie prace Orzeszkowej i dziś są zajmujące i nie dadzą się złożyć do lamusa rzeczy godnych, lecz nieużytecznych. Już w najpierwszych swych dziełach wielka pisarka potrafiła różnorodnie struny zagadnień narodowych i społecznych. Powstałe w tych czasach, ogromne rozmiarami, powieści rażą nas jaskrawą dydaktyką, lecz wiele mówią o szerokich horyzontach ich twórczyni. Nie trzeba zaznaczać, że dla współczesnego jej pokolenia kobiet, słowa Orzeszkowej stały się objawieniem, a poruszane tematy dla wielu były rewelacją i oświeceniem. Prowadziła i kształciła. Pałace sprawy krzywdy kobiecej żywo zajmowały przyszłą autorkę „Marty”, lecz stąpała ona ostrożnie po śliskim gruncie dezynwoltur ówczesnych emancypantek. Teoretyczne rozprawy, umieszczane w „Tygodniku Mów” i „Niwie”, pełne były lekkością o mówień, a każde radykalniejsze hasło tuszowała Orzeszkowa zastrzeżeniami, z czego można wnioskować jak dobrze orientowała się w mieszczańskim poziomie ogółu. Autorka nie chciała wkroczyć w dziedzinę, które dziś nazwalibyśmy „bojowymi”, piszę to określenie przez literę „y”. Jakkądyby wyczuwała, że jeszcze w dwadzieścia pięć lat po jej zgonie, kamieniem cisną w tego, kto w jakiś sposób dotknie tematu z zakresu „Piekiła Kobiet”.

Po cyklu pierwszych prób literackich przychodzą dzieła dojrzałe, gdzie rozważania obracają się dookoła pionu psychologicznego, a tendencyjność jest mistrzowsko ukryta. Eliza Orzeszkowa była demokratką. Zwolenniczka zrównania wszystkich wobec prawa, propagatorka pracy, jako czynnika tworzącego wartość człowieka, Orzeszkowa łączyła z tem nowe możliwości dla kobiet, stając się coraz bardziej rzeczniczką sprawy kobiecej. Początkowo sprawę kobiecą ujmowała ona od strony uczucia, szczęście kobiety upatrując tylko w zaczerpnięciu kole domowego ogniska. Stopniowo postulaty Orzeszkowej zataczają coraz szersze kręgi. Bojąc się nad brakiem fachowego przygotowania kobiet do samodzielności bytu, powieściopisarka woła o od powiednie wykształcenie dla dziewcząt, które w razie potrzeby, lub chęci, pozwoliłoby im na zarobienie kawałka chleba i to nietylko w zawodzie nauczycielskim, skazującym na tułaczkę po obcych

domach („Panna Antonina”). Wybitne miejsce w twórczości polskiej zajmuje „Meir Ezofowicz”. W dziele tem, jak też i w innych, tworzących grupę utworów, w których Orzeszkowa omawia sprawy żydowskie, autorka ze współczuciem na gina się nad twardą ścieżką ludzi, zamieszkujących obok nas. Propaguje wzajemne poznanie się i wspieranie, a kreśląc ciemnotę pospólstwa żydowskiego, podobny brak oświaty małuje również na tle życia gminu polskiego („Dziurdzowie”).

Badając dorobek Orzeszkowej, musimy dojść do wniosku, że i dziś pióro jej przydałoby się, a zakres poruszanych przez nią zagadnień, nie wymagałby zmiany. Demokratyzacja — na całym świecie, cofa się wstecz, ustępuje napływom reakcji.

Dnia 11 maja w sali Związku Rezerwistów odbyło się zebranie Zablokowanych Organizacji Kobiecych, na którym p. Janina Miedzińska wygłosiła odczyt o warunkach pracy w Rosji Sowieckiej.

Sala była wypełniona, gdyż temat odczytu jak też osoba prelegentki ściągnęły ciekawych.

Pani Miedzińska w sposób bezpośredni i prosty dzieliła się ze słuchaczkami wrażeniami swoimi z krótkiego pobytu w Rosji. Prelegentka była tylko w Moskwie i Leningradzie, a

Nacjonalizm — krzewi się na podatnej glebie trudności ekonomicznych.

Bezdogmatyzm — prowadzi na bezdroża myślenia, a na platformie spraw kobiecych coraz śmielej rozlegają się kroki tych, którzy chcieliby w życiu kobiet przywrócić status quo ante. Czasami po magają w tem same kobiety, gdyż niektóre z nich, po osiągnięciu pewnego stanowiska w obranym zawodzie, drwią z ruchu feministycznego, któremu przecież zawdzięczają to, że dziś mogą być tem, czem są.

W „Dobrej Pani” Orzeszkowa osądza nieprzemysłaną dobroczynność, zagadnienie tak bardzo aktualne obecnie, jeżeli przeniesiemy je na szerszą płaszczyznę nieskoordynowanej należycie pracy społecznej, lub zagmatwanych ustaw ubezpieczeniowych.

Przydałoby się pióro Orzeszkowej... Bardzoby się przydało... Tylko, że dziś pisana „Marta”, już nie z braku przygotowania do pracy, lecz z dyplomem w kieszeni, zmarnowałyby się wraz z dzieckiem, spowodu redukcji kobiet, lub trudności znalezienia zarobku.

Czesława Monikowska.

KRONIKA

— Zebranie Referatu Prasowego. We środę o godz. 5.45. Obecność wszystkich członków ze względu na urlopy wakacyjne konieczna.

— Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego Zablokowanych Organizacji Kobiecych we środę o godz. 6.30.

Spowodu konieczności omówienia różnych spraw w związku ze zbliżającymi się wakacjami Obecność delegatów poszczególnych organizacyj obowiązkowa.

Odczyt p. Janiny Miedzińskiej

nie widziała prowincji to też mówi tylko o tem, co uderza swoją oczywistością. Zastrzega też zgóry że nieprawdą jest, że między nimi a nami nie można robić zestawień spowodu różnicy klimatu — atmosfery. Zagadnienia ochrony pracy, zmęczenie człowieka są wszędzie te same. Tylko narazie uderza wielka odrębność ulicy, ubrania, zachowania się i wydaje się wszystko niby na innej planecie. Biednie ubrany tłum zalewa ulice. Naczelną sprawą tego tłumy jest praca. Tłum czuje się pewny siebie wobec cudzoziem-

ców. Dumny jest, że nie ma bezrobocia. To prawda. Tam zawsze był głód rąk roboczych. Wciąż się do pracy kobiety i młodzież. Wierzą, że po kilku latach męki — przyjdą lepsze czasy. To stwarza pewien nastrój, pomimo wielu niezadowolonych i apatycznych. Gina oni w masie, a cudzoziemca uderza tempo i wysięg świadomej pracy. Cel — prześcignąć państwa kapitalistyczne.

A więc to, co się w państwach tamtych potępia — tu się apoteozuje. Nikt nie chce widzieć że ludzie są przemęczeni tym galopem, bowiem zmuszeni są pracować zawodowo, społecznie, politycznie i dokształcać się ciągle. Nikogo nie razi, że osobiste życie dogasa i prawie nie istnieje, a radość uleciała. Dopiero w ostatnich czasach bolszewicy sztucznie robią nawrót do zabawy. Ale do radości stąd jeszcze daleko. Zabija tę radość nadmiar pracy przewyższający zwykłą normę. System dniówek jest odzuchony. Pracuje się na akord stosuje się premjowanie i progresywizm opłaty. To staje się bodźcem do większej wydajności.

Nastąpiło zerwanie z „urawniówką” panuje hasło zróżniczkowania płac. Płaci się więcej w zależności od tego, czy dana praca więcej jest państwu potrzebna. Ale najwyższa płaca jest jeszcze niedostateczna. Robotnicy szukając dogodnych warunków, wędrują z miejsca na miejsce, 50 proc. robotników zmienia się w ciągu roku. To też najpotrzebniejsze państwu fabryki dają najdogodniejsze warunki, żeby tę płynność robotników powstrzymać. Zarobki są nieznaczne. Na wolnym rynku trudno coś kupić a w kooperatywie jest towarów mało. Skasowano kartki, znikły ogonki, ale podskoczyła cena chleba. Robotnik otrzymuje 100 rb. a cena masy 30 rb. za kilo. Buty kosztują 120. Niema absolutnej nędzy, ale dotkliwy niedostatek.

Właściwie fabryki mają jadłodajnie. Ale z tem jest różnie. Zwykle oddzielnie jada administracja, oddzielnie „udarnicy” którzy mają lepsze obiady. Celowa nierówność jest też bodźcem do wysiłku aby przejść w kadry uprzywilejowanych.

Wszystko dąży do tego, aby tak czy inaczej zmusić robotnika do większej wydajności. Cóż, że ta praca staje się udreczeniem, gdy robotnik nie jest twórcą całości produktu a tylko wykonawcą małej części. Gdy 70 robotnik szyje 1 koszulę — ta praca graniczy z ogłupieniem. Ale Sowiety chcą zakasować Amerykę pod względem wydajności i mechanizacji.

Czas pracy przedstawia się na ich korzyść. Zasadniczo 8 godzin, naprawde 7. Prac. umysłowi — 6. W przemysłach szkodliwych — 6-4, gdy u nas odnośna ustawa jest tylko martwą literą. Ale znów u nas praca nocna jest zakazana (oprócz prac specjalnych), a tam jest ona stałym zjawiskiem i znajduje gorliwych obrońców.

Młodzież jest chroniona, tu jest bezwzględny zakaz pracy nocnej. Są 28 dniowe urlopy; czas pracy 6-4 godzin. Młodociany, pracując 6 godz. otrzymuje i za 7-mą, ma pełną gażę.

Jeżeli chodzi o kobiety — to panuje równość zupełna. Płace są jednakowe, wbrew temu, co się daje widzieć w Europie i świecie całym. Kobiety zarabiają tyleż co mężczyźni, ale może to drogo okupują. Niema tam bowiem prac zakazanych i zbyt ciężkich dla kobiety. Pracują jednakowo w zawodach, a więc ostatecznie mają pracy więcej, gdyż po powrocie nie odpoczywają, jak mężczyźni, a zabierają się do roboty domowej. Pracują kobiety i w kopalniach. Jedyne co jest na ich korzyść to ochrona macierzyństwa. Tu kobieta ma 4 miesiące urlopu, a po urodzeniu dziecka korzysta z ośrodków opiekuńczych stałych czy lotnych.

Organizacja pracy stoi pozornie bardzo dobrze, bo oprócz urzędowych inspektorów są in-

Walne zgromadzenie Zrzeszenia woj. Z. P. O. K.

Dnia 9 czerwca 1935 r. w lokalu Związku (Jagiellońska 3/5 — 3) odbyło się Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywat. Kobiet z udziałem delegatek z terenów województwa i w obecności delegatki warszawskiego Zarządu Głównego p. Wandy Piekarskiej.

Po zagajeniu zjazdu przez p. Wasilewską — Świdową i po skupieniu milczeniu, którym uczono pamięć Marszałka Piłsudskiego, przystąpiono do pracy nad wyczerpaniem obszernego porządku dziennego.

Zgromadzenie zostało poinformowane o całości kształcie pracy na terenie województwa za czas od ostatniego Zjazdu (w maju 1933 r.) przez sprawozdania pozwolili zorientować się w rozpiętości pracy wielkiej organizacji kobiecej na terenie województwa.

Po sprawozdaniu kasowym i odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium Komisji Tymczasowej, która po podaniu się do dymisji dawnego zarządu prowadziła w zastępstwie do czasu zjazdu pracę na terenie Związku. Zadaniem Zjazdu było między innymi zlikwidowanie dawnych wstrząśnień w Związku przez wybory nowego Zarządu Wojewódzkiego na Zjeździe.

Komisja Tymczasowa (w osobach pp. Wasilewskiej — Świdowej, Monikowskiej i Zwierkowskiej) Zjazd ten zwołała i jemu złożyła swoje pełnomocnictwa.

Nastąpiły wybory nowego Zarządu. W rezultacie przewodniczącą Komisji Tymczasowej dr. Zofja Wasilewska — Świdowa została wybrana na przewodniczącą Zrzeszenia Wojewódzkiego, a obie członkinie komisji również weszły do nowego Zarządu, który uzupełnił się i skompleto-

wał przez wybory. Oto skład Zarządu Wojewódzkiego w porządku alfabetycznym:

Bildziukiewiczowa Teofanja;
Gryglewska Halina;
Iszchorowa Stanisława;
Iszchorowa Biruta;
Januszewiczowa Marja;
Kaczyńska Halina;
Kotwiczówna Marja;
Masiejewska Eugenja;
Monikowska Czesława;
Suchocka Marja;
Wasilewska - Świdowa Zofja;
Zwierkowska Stanisława.

Sąd Honorowy: Popławska Helena, Dynowska Wera, Janeynowa Janina. — Komisja Rewizyjna: Babińska Seweryna, Sztrallowa Aniela, Olechnowicz-Świdowa Zofja. — Zastępczyni: p. p. Swiechowska i Kamieńska.

Obrazy Zjazdu cechowała powaga. Spowodu załoby narodowej miał on charakter ściśle wewnętrznego, rodzinnego. Nie było części oficjalnej, bowiem nie zaproszono ani przedstawicieli władz ani gości. Po ostatecznym wyniku dyskusji nad sprawozdaniami wyłoniła się paląca potrzeba bliższego kontaktu z ubogą wsią naszą. Instruktor Wydziału Spraw Wiejskich, p. Smolicozowa, która w tym celu przyjechała z Warszawy, poinformowała ogół członkin jak najwłaściwiej tą sprawą pokierować, by praca przyniosła pożytek.

Przemówienie p. W. Piekarskiej — delegatki z Warszawy raz jeszcze przypomniało członkinom o odpowiedzialności, która spadła na naród po śmierci Marszałka.

Jego imię stało się nam talizmanem, zabezpieczającym przed prywatą i opieszałością, przed sobkowstwem i niezgodą. To też członkinie wysyłając depezę do p. Marszałkowej, z całym uznaniem i świadomością czynili obietnicę trwania na posterunku i nie zginącej nógdy z drogi, nakreślonej przez obowiązki.

Przewodniczącą Zrzeszenia Wojewódzkiego p. Zofja Wasilewska - Świdowa w końcowym przemówieniu, reasumując plany na przyszłość, jeszcze raz nawróciła do spraw wiejskich, do zaniedbanego terenu, na którym ludność najmniej może reagowała na straszny cios, jaki dotknął naród polski.

„Dobro, płynące z istnienia Państwa Polskiego, dobro, które nie doszło do nich za życia Marszałka, powinno dojść tam po Jego śmierci, z Jego imieniem” — oto końcowe piękne słowa p. Przewodniczącej.

Zjazd zamykano w poczuciu skonsolidowania się wewnątrz. Jesteśmy bowiem wykończonymi wraz z Narodem całym wielkiego testamentu Króla Ducha. Oby wszelkie przeszkody tylko wzmacniały nasze siły, a wszelkie przeciwności krzepiły duchowo przez pamięć na trud Jego życia. Zarząd Wojewódzki zacytuje pracę z zapalem. Poza realizowaniem szczytnych haseł deklaracji ideowej ma on na swoim terenie jeszcze jedno zadanie do spełnienia. Tem zadaniem jest praca dla dobra Wilna, ukończenie miasta Marszałka.

E. K. M.

(Dokończenie art. na st. 8-ej).

Kobiety o mężczyźnie

Autorki wileńskie przygotowywały się do tego wieczoru, który miał się odbyć 25 maja, bardzo starannie. Wiemy, z jakiego powodu nie doszedł on teraz do skutku. Jeżeli część publiczności, mimo żaloby narodowej, potrafi chodzić na rewje i operetki oraz takie rzeczy wystawiać, to znowu druga część, nie wypowiadając nawet swego zdania na ten temat, poprostu usuwa się w cień, nie chcąc psuć humoru tym, którzy już mogą się śmiać. Z powodu napomknięcia w prasie wileńskiej na temat niedojścia do skutku zapowiedzianego wieczoru udzieliłyśmy wyjaśnienia, że program jego jest bardzo wesoły i nieodpowiedni na czas żaloby. To znaczy jeżeli część Wilna mogłaby się już bawić w ten sposób, to

autorki wileńskie jeszcze nie mogą wysilić się na humor. A wieczór wymagałby koniecznie wspólnej wesołej zabawy publiczności i sceny, bo autorki nie potrafiły zdobyć się na ponury sąd o mężczyźnie i przed dniem 12 maja same bardzo były skłonne dać folę swojej wesołości, mówiąc o królu stworzenia w Sali Literatów. Teraz nie mogłyby godnie odpowiedzieć zadaniu. Ale treść wieczoru nie zginęła. Wyłoni się ten wieczór niespodziewanie, gdy czas, wielki lekarz, pozwoli nareszcie się uśmiechnąć. Przenosimy imprezę p. t. „Kobiety o mężczyźnie” na późniejszą jesień, myśląc, że sprawa ta zawsze jednakowo będzie aktualna i w Wilnie i na całym świecie.

Odczyt p. Janiny Miedzińskiej

(Dokończenie art. ze str. 7-ej).

spektorzy społeczni, sami robotnicy fabryczni, czuwający nad wykonaniem ustawy, zarządzenia które u nas — bez kontroli na miejscu — jest czasem martwą literą. Tam czuwa 160 tysięcy inspektorów społecznych. Ale znów u nas inspektor rządowy to władza. A tam Związki Zawodowe, czuwające nad pracą i inspektorami, podporządkowały się interesom produkcji. Uważa się, że w państwie robotniczym nie ma sprzeczności między interesem robotnika a interesem państwa. Im większa produkcja, tym większy dobrobyt — a więc pocóż to czuwanie nad pracą robotnika, który pracuje dla siebie. Niech pracuje jak najwięcej. „Wszystko dla państwa!“ Trudno zrozumieć czasami, jak robotnik to może wytrzymać? Utrzymuje się sztucznie (dla bodźca) groźbą wojny, wieczny stan obłączenia strach przed „wrogiem klasowym“, tym teoretycznym kapitalistą, a nawet i lewicowym komunistą który domaga się absolutnej równości. Ten nastrój walki dodaje sił do pracy.

Dochodzi tu socjalistyczna rywalizacja, udarnictwo. A zarazem udarnicy mają i większy zarobek, prawo do lepszego mieszkania, wykształcenia. Ich dzieci mają pierwszeństwo, jak i oni sami. A pierwszeństwo to czasami znaczy jedyną możliwość korzystania wogóle. Tak w tym ustroju splątał się pierwiastek idealistyczny z materialistycznym.

Daleko odszedł bolszewizm od np. idealnej komuny młodzieży robotniczej, mającej wspólną kasę, i dzielącej się po bratersku bez różnicy, czy to jest gorszy czy lepszy robotnik. Dziś te komuny się zamyka, bo one przeczą tempu pracy i zmniejszają wydajność. To już kontrrewolucja. Teraz zasada — dostaniesz tyle, ile zapracujesz. To już nawrót do metod materialistycznych.

Wogóle uderza w Bolszewji nieliczenie się z człowiekiem i pewne zakłamanie. Zamiast pozwolić człowiekowi cierpieć i poświęcić się dla państwa ze świadomością — stosuje się kłamliwą dialektykę. Co gdzieś indziej się potępiła, tu się gloryfikuje. W tym wysięgu pracy czasami granica możliwości ludzkiej jest przekraczana.

Gdy się myślało o państwie robotniczym, miało się złudzenie, że ochrona pracy jest tam idealna, tymczasem bezradosny, przemęczony tłum robotniczy musi się poświęcić dla ustroju.

Fabryki pracują na trzy zmiany i w ciasnych izbach mieszkają robotnicy pracujący na 3 zmiany. Wracający po nocnej pracy nie mają cichego kąta, żeby się wypocząć. Kluby robotnicze są dobrze urządzone, widać dbałość o robotnika, jest tam bowiem wszystko. Ale robotników jest 23 miliony, a klubów nie tak wiele. A robotnicy mistyfikowani groźbą wojny i niebezpieczeństwem, biorący udział w planowej produkcji, często sami składają kontrplany, obowiązując się wyprodukować więcej niż podaje rządowi fabryka.

Pracują 5 dni, a na 6 odpoczywają, jeżeli nie trzeba zrobić „wypadu na słabszy odcinek“ i dzień wypoczynku lepiej zużytkować.

W słowach p. Miedzińskiej dawało się wyczuwać współczucie dla robotnika. Odzywa się w niej fachowiec — inspektor pracy, czuwający nad zdrowiem fizycznym i moralnym pracownika. „Nie można wszystkiego robić dla ustroju“ powiedziała w konkluzji. Nie naszą rzeczą jest w tej chwili dyskusja. Streszczamy ten odczyt na użytek kobiet, które nie były obecne, a pragnęłyby te zagadnienia przemyśleć.

X.

O właściwe oblicze samorządu święciańskiego

Wieśniak nasz, mówię tu o o wieśniaku Ziemi Półn. Wschodnich w ogólności a o wieśniaku Święciańszczyzny w szczególności, nie ma możliwości wyciągnięcia się na platformie życia obywatelskiego, rozwinięcia w życiu praktycznym swych zdolności twórczych. Jego miejsca w samorządzie gminnym, powiatowym, w organizacjach społecznych są zajmowane przez ludzi z poza wsi. Jednostce zaś chłopskiej, pełnej inicjatywy, daje się jakieś odczepne stanowisko (np. radnego gromady) i zatłamsza się, nie dając pola do szerszego oddechu.

W powiecie święciańskim największą ilość gruntu ma w swoim posiadaniu ziemiaństwo. Grunt, będący w posiadaniu ziemian, nie przynosi, poza właścicielami majątków, nikomu pożytku. Ziemianie w powiecie są najgorszymi płatnikami podatków. Gospodarstwa zaś karłowate regulują należności na rzecz skarbu Państwa kosztem ostatniej sprzedanej garstki żyta.

Zyciem wieśniaka, jego losem, biedą i nędzą nikt się tu pozytywnie nie zajmuje. Mówimy tu o jego szarem materialnym życiu codziennym. Poza tem wieśniak, stanowiący około 80 proc. ludności, nie bierze przez instytucje samorządowe i publiczne żadnego udziału w zmianianiu swego życia na lepsze.

Porównajmy punkt wyjścia i końco-

wy etap w organizacji samorządu święciańskiego: rady gromadzkie składają się z samych chłopów — Wydział Powiatowy, składający się z ziemian i ludzi, stojących zdala od życia chłopskiego.

Rady gromadzkie, bezsporne przedstawicielstwo chłopskie na naszym terenie, nie są w obecnej sytuacji związane żadnym węzłem z „górami“ — Wydziałem Powiatowym. Wieś pracami samorządu powiatowego zupełnie się nie interesuje. Obecny Wydział nie robi też żadnych wysiłków, aby zbliżyć się do wsi. Ziemia nie dotychczas patrzy na chłopów okiem czasów pańszczyznianych. Chłop ma dla nich o tyle wartość, o ile da się wykorzystać i zużytkować jako siła robocza za mizerną opłatą, z którą w dodatku niektórzy z ziemian zalegają całe lata.

Ta obojętność między „górami“ a „dołami“ życia samorządowego powoduje zamarcie działalności rad gromadzkich, rozrzuconych gęsto po naszym terenie.

Jest zasadniczo jedna droga, gdzie chłop mógłby przedstawić realnie swoje życie i swoje postulaty, oraz prostować niepotrzebne sugestje, że coś się dla niego w powiecie robi dzięki „działaczom“, rekrutującym się z warstwy ziemiańskiej. Droga ta są wyższe komórki samorządowe z Wydziałem Powiatowym na czele. Ale droga ta jest zamknięta w obecnej sytuacji dla chłopów, bo Wydział

tem Powiatowym kierują „dziedzice“...

Chłopa wówczas zwiąże się silnie z naszą państwowością, gdy on poczuje, zrozumie, że jest składową, myślącą częścią naszego społecznego organizmu. Szczególnie dotyczy to chłopów święciańskiego, który należy w przeważnej swej liczbie do mniejszości narodowych. Trzeba dać chłopu możliwość wzięcia udziału w życiu społecznym i samorządowym, bo to jest dla niego jedyna droga praktycznego wdrażania się na świadomego swych praw i obowiązków obywatela. Życie samorządowe w powiecie święciańskim musi być przeorane do gruntu. Obszar posiadanej ziemi nie może decydować o zasiadaniu w radzie gminnej. Wydział Powiatowy i t. d. Nie mogą też decydować o tem stosunki osobiste i „wygadanie“ poszczególnych jednostek. Samorządy powinny stać się prawdziwą szkołą życia państwowego i obywatelskiego dla najszerszych mas. Takie zasady ustanowili twórcy nowej Ustawy Samorządowej i tak powinno być w rzeczywistości.

Bronisław Owczynnik.

W sprawie zezwoleń na przywóz towarów reglamentowanych

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości firm zainteresowanych, że podania o udzielenie zezwoleń na przywóz towarów reglamentowanych objętych listami zakazów, ogłoszonymi w Dz. U. R. P. Nr. 962 z 1934 roku poz. 871 z kontyngentów na III kwartał oraz na miesiące lipiec — sierpień 1935 r. należy składać do Izby Przem.-Handl. (ul. Mickiewicza Nr. 32) w trybie normalnym za pośrednictwem lokalnych organizacji i zw. gospodarstw najpóźniej do dnia 19 bm.

Izba zaznacza, że zapotrzebowania, zgłoszone po wskazanym terminie będą uwzględniane tylko w zależności od stanu rezerw pozostałych po zasadniczym podziale.

Rozumowanie najprostsze

Jest to rozumienie i naśladowanie godne, że obywatel, ba! nawet dziesiątki i setki obywateli, pewnego dnia mówią sobie: wygrywają na loterii inni, może teraz kolej na mnie. A więc gramy, kupujemy los do I klasy wcześniej, bo ciągnięcie już 19 czerwca, a losów może zabraknąć, jak to się zdarzyło już kilkakrotnie. Wybór kolektury nie jest trudny dla ludzi, patrzących bystro i szybko wysnuwających wnioski. Gdzie gra większość poważnych znajomych? — U Wolańskiej! Gdzie padają oddawna liczne wygrane? Także u Wolańskiej. O czym świadczą liczne filje tej kolektury? O jej powodzeniu, o mnożeniu jej klientów, którzy najwidoczniej są zadowoleni, bo nie odchodzą, ale grają i wygrywają. Wszystko więc przemawia za tem, że warto grać u Wolańskiej. Ciągają więc poszukiwacze szczęścia do tej kolektury, kupują losy, grają, a szczęście im sprzyja, zgodnie z dobrą i wieloletnią tradycją tej szczęśliwej kolektury. W taki prosty i jakże słuszny sposób rozumują klienci kolektury A. Wolańskiej i nie myślą się

DRUSKIENIKI

ZDROJOWISKO NAD NIEMNEM
PRZY STACJI KOLEJOWEJ DRUSKIENIKI

WAGONY BEZPOŚREDNIEJ KOMUNIKACJI Z WILNEM

KĄPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
TLENOWE
PIANKOWE

HYDROTERAPJA, ELEKTROTERAPJA, ZABIEGI GINEKOLOGICZNE, INHALATORJUM. — KĄPIELE KASKADOWE.

ZAKŁAD STOSOWANIA SŁOŃCA, POWIETRZA I RUCHU
— — Z ODDZIAŁAMI DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI — —

CENY ZNIŻONE. — Ulgi dla urzędników państwowych.

SEZONY KURACYJNE: 15 maja — 1 lipca, 1 lipca — 15 sierpnia, 15 sierpnia — 1 październik.

W parku zdrojowym gra symfoniczna orkiestra.

WYCIĘCZKI statkiem po Niemnie, samochodowe i konne do pobliskich jezior i lasów. — Wszelkich informacji udziela bezpłatnie Komisja Zdrojowa.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki

64

PRZEGRANA

Powieść współczesna

* * *

Na ciemnym, prowizorycznym dworcu warszawskim tłum ludzi przelewał się dwoma ciasnymi wejściami przez ogrodzenia, przy których dwa poważne ludzkie automaty odbierały bilety, stemplowały i oddawały.

— Bilet proszę!

Szczupła elegancka brunetka przystanęła jak obudzona ze snu. Otworzyła torebkę i zaczęła szukać nerwowo.

— Panie Julku, gdzie jest mój bilet?

— Ależ, pani Alu, ma go pani w torebce.

Tymczasem czekający swej kolei zaczęli głośno sarkać i nawoływać i tylko obecność kapitana-sztabowca o energicznym wyglądzie sprawiła, że niecierpliwość publiczności nie przybrała niepożądanych form.

Wkońcu bilet się znalazł. Kapitan Zagierski i pani Ala podążyli dalej i popychani przez tłum, zeszli krętymi schodami.

— Jestem tak zdenerwowana, że nie wiem, co się ze mną dzieje. Te wszystkie przejścia w ostatnich czasach...

— Jakie przejścia?

— No — choćby ten pański Barczyński...

— Mój? Dlaczego mój? Sama go pani odkryła.

— Jest pan nieznośny. Naprawdę nieznośny. Prostu nie daje mi dojść do słowa.

— Przepraszam.

— Nie chodzi o to, czyj on jest, tylko o to, że kosztował mnie sporo nerwów.

— Dlaczego? — szepnęła nieśmiało kapitan.

— Lubię takie pytania! A wypadek automobilowy, kompromitacja, a to całe zniknięcie... Przecież bądź co bądź żyliśmy z nim towarzysko. Byłam tak nieostrożna, że nie dość reagowałam na jego agresywność wobec mnie i teraz, idąc ulicą, wprost czuję jak wszyscy mnie obserwują.

Zagierski wzruszył ramionami. Od zniknięcia Barczyńskiego pani Ala święcie wierzyła, że była jego damą serca. Faktycznie zawróciła sobie pięknym chłopcem nieco głowę, a obecnie podrażniona ambicja nie dawała jej spokoju. Wszystko to razem odbijało się na kapitanie Zagierskim, który, nie analizując bliżej przyczyn, od tygodnia znosił złe humory swej wiecznej flamy. W tej chwili odprowadzał ją na pociąg do Worochty, gdzie pani Ala miała leczyć nadszarpane nerwy. Milcząc siedł przez peron obok niej.

— I cóż pan na to?

— Na co?

— I to się nazywa oficer drugiego oddziału. Nie wie i niczego nie może się dowiedzieć.

— Nie rozumiem, o co pani chodzi. Przez tydzień miała pani gazety pełne Gordona. Pisano rzeczy możliwe i niemożliwe. O ile wiem, przeczytała

pani wszystkie...

— No więc co?

— Już gazetom nawet znudził się Barczyński. Prostu skanstantowano, że wyjechał z Polski zwykłym sposobem i koniec. Jedna tylko pani nie może się uspokoić.

— Nie mogę i nie uspokoję się. Bandyta i awanturnik.

— Dlaczego?

— No, chyba pan przyzna, że człowiek dobrze wychowany nie wyjeżdża bez pożegnania po tem wszystkim...

Zagierski miał już na ustach zapytanie: „Poczem“, ale ugryzł się w język, nie chcąc drażnić tygrysicy.

W milczeniu ułokowali rzeczy w wagonie.

— Niechże się pan dowie, co to wszystko znaczy i zaraz do mnie napisze.

— Dobrze.

— Nikogo teraz niema w Warszawie. Nabilowie wyjechali, Lola jest u matki na wsi i pewno oplakuje tego swego kochanka...

— Pani Alu, jak można?!

— Wypraszam sobie wszelkie owagi. Chyba sama wiem, co mogę mówić o mojej przyjaciółce. Lolę kocham jak siostrę, ale nie dałabym dwóch groszy, że z nią romansował. I do tego ten nagły wyjazd na wieś daje dużo do myślenia.

Zagierski zaciął zęby. Na szczęście konduktorzy dali znak do odjazdu.

(D. c. n.).

KRONIKA

TEATR POHULANKA: 15 VI. o g. 8.30
po cenach propagand. „MORFIUM“

TEATR LETNI: Dziś, 15. VI. o g. 8.30
po cenach niższych „ROZWÓD“

RADJO WILNO

SOBOTA, dnia 15 czerwca 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Pobudka do gimnastyki; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik; 7.30: Pogadanka sportowo-turystyczna; 7.35: Muzyka; 8.00: Audycja dla szkół; 8.05: Audycja dla poborowych; 8.20: Program dzienny; 8.35: Giełda rolnicza; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.05: Kom. met.; 12.05: Dziennik południowy; 12.15: Koncert dla letnisk i uzdrowisk; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Orkiestra mandolinistów; 13.30: Przerwa; 14.30: Nowości z płyt; 15.15: „Ulicami — zaulkami“ pog. wygl. Zbigniew Kopalko; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30: Słuchowisko dla dzieci pt. „Młodszy marynarz“; 16.00: Skrzynka techniczna; 16.15: Mała ork. P. R. pod dyktando Z. Górczyńskiego; 16.50: „Okrucieństwa morza“ — fragment z książki; „Zwierciadło morza“ Józefa Conrad — Korzeniowski; 17.00: Koncert wyk. ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota; 17.45: Preludja Claude Debussy'ego — wyk. Bolesława Woytowicza (fort.); 18.00: Poradnik sportowy; 18.10: Minuta poezji; 18.15: Cała Polska śpiewa. Pieśni w wykonaniu Chóru męskiego „Echo“; 18.30: Audycja literacka „Muzy“ p-g Orzeszkowej w opracowaniu Haliny Hohendlingery; 18.45: Żydowski koncert religijny. Przy fort. S. Durmaszkin; 19.05: Program na niedzielę; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Nasze pieśni — wyk. Anieli Szlemięskiej; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej; 20.10: Koncert poznańskiego chóru katedralnego; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00: Audycja dla Polaków zagranicą; 21.30: Echaleśne — koncert; 22.00: Wiadomości sportowe ogólnopolskie; 22.06: Wil. wiad. sportowe; 22.10: audycja muzyczna - słowna; 22.30: Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górczyńskiego; 23.00: Komunikat met.; 23.30: D. c. koncertu Małej Orkiestry PR.

NIEDZIELA, dnia 16 czerwca 1935 r.

8.30: Pieśń; 8.33: Pobudka do gimnastyki; 8.36: Gimnastyka; 8.50: Muzyka; 9.50: Pogad. sportowo-turystyczna; 9.55: Program dzienny; 10.00: Transm. nabożeństwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Feljton z cyklu „Podrózujemy“; 12.20: Por. muz. 13.00: Fragm. słuch. z dram. St. Wyspiańskiego pt. „Daniel“, w opr. Leona Pomirowskiego. Do godz. 14.00: D. c. poranku muz. 14.00 — 14.15: Transm. biegu na 1500 m. 14.15: Godzina życzeń (płyty); 15.00: Audycja dla wszystkich, poświęcona Ignacemu Krasińskiemu; 15.45: Porady weterynaryjne wygl. Z. Olszański; 16.00: Koncert solistów; 16.45: „Czy autobiografia może być szczerą?“ szkic lit. — Wacława Rogowicza; 17.00: Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18.00: Transm. z obozów wypoczynkowych w Mszanie Dolnej; 18.20: Muz. (płyty); 18.30: Cała Polska śpiewa — audycja prow. prof. Bronisława Rutkowskiego; 18.45: Życie na Wiśle — rep. 19.00: Progr. na poniedziałek; 19.10: Koncert reklamowy; 19.25: Muzyka (płyty); 19.50: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami; 20.00: Dziennik wieczorny; 20.10: Obrazki z życia współczesnej i dawnej Polski; 20.15: W godzinie śmierci; 21.30: Recital fort. A. Hołma; 22.00: Transm. meczu piłkarskiego Polska — Węgry; 22.20: Marynarka gra — Koncert Ork. Marynarki Woj. 23.00: Kom. met. 23.05: Wiad. sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 23.20: Wil. wiad. sportowe; 23.25: Wszystkiego potrochu (płyty).

Giełda zbożowo-towarowa i Inniarska w Wilnie

z dnia 14 czerwca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parcytet Wilno, ziemniaki — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilości, w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.			
Z y t o	standart	700 g/l	13.50 14.—
II	670		13.— 13.25
Pszonica I	745		—
II	720		17.75 18.25
Jęczmień I	655	(kasz.)	15.25 15.50
II	625		14.50 15.—
Owies I	490		14.75 15.25
II	470		13.75 14.25
Gryka I	630		18.— 19.—
II	600		17.— 18.—
Żubin niebieski			8.50 9.—
Ziemniaki jadalne			3.25 3.50
Len czesany Horodziej basis I sk. 303.10	2140.—	2180.—	
Kędziel Horodz. b. I sk. 216.50	1650.—	1690.—	
Targaniec gat. I/II—80/20	1160.—	1220.—	
Len standaryzowany: trzepany Wołożyn basis I	1700.—	1740.—	
Traby			
Miory sk. 216.50	1480.—	1520.—	

HUMOR

NASZE DZIECI.

— Czy wiesz, Jasiu, dlaczego pisklęta wykluwają się z jajek?
— Powiedz!
— Dlatego, że się boją, aby ich nie ugotowano razem z jajkami. (Le Rire)

OWSZEM, ALE NIE...

— Słyszałem, że podobno syn pana usamodzielniał się?
— Nic podobnego — ożenił się. (Le Rire)

Sobota 15 Czerwiec
Dziś: Wita, Modesta
Jutro: Benona, Julity i Justyn

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 14/VI — 1935 roku.

Ciśnienie 765
Temp. średnia + 22
Temp. najw. + 25
Temp. najn. + 11
Opad —
Wiatr zachodni
Tend. bar.: spadek
Uwagi: pogodnie

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda słoneczna. Wieczorem skłonność do burz na zachodzie kraju.
Bardzo ciepło. — Słabe naogół wiatry południowe.

— **Dziś dyżurnia apteki:** 1) Rodowicza — Ostrobramska 4; 2) Jurkowskiego i Romeckiego — Wileńska 8; 3) Augutowskiego — Mickiewicza 10; 4) Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

— **OD REDAKCJI.** — Spowodu nieoczekiwane uszkodzenia jednej z maszyn drukarskich wczorajszy numer „Kurjera Wileńskiego“ został doręczony naszym Prenumeratom i Czytelnikom ze spóźnieniem, za co przepraszamy. Ponieważ uszkodzenia nie udało się naprawić, zmuszeni byliśmy zmienić układ dzisiejszego numeru.

— **WYJAŚNIENIE.** Redakcja zaznacza, że niektóre twierdzenia, zawarte w art. p. Owczynnik na 8-jej stronie dzisiejszego numeru są w rzeczywistości poglądami autora, których słuszności redakcja ze swego stanowiska nie ma możliwości zdala ocenić.

Z KARTY ŻALOBNEJ

— **Dnia 12 czerwca br. zmarła** sp. Halina Bogdańska, absolwentka Wydziału Humanistyki Uniwersytetu, czynny członek Koła Polonistów Studentów USB.

Rodzicom naszej drogiej koleżanki wyrażamy gorące współczucie.

Koło Polonistów Stud. U. S. B. w Wilnie.

OSOBISTA

— **W dniu 14 bm. Dyr. Lasów Państwowych** p. Edward Szemioth, wyjechał do Warszawy na posiedzenie Rady Drzewnej.

MIĘSKA

— **RUCH POPULACYJNY W WILNIE.** — Zarejestrowane urodziny: 1) Łukasiewiczów na Łucja; 2) Chotkiewiczówna Irena; 3) Zaboronok Stanisław; 4) Goldin Tuwja; 5) Makasów na Marja — Wanda; 6) Skrzetuska Mirosława — Marja.

Zasługiny: 1) Surkontówna Józefa — Zujew Piotr; 2) Milikowska Sława — Prużan Szepel; 3) Fochtówna Helena — Różko Jan; 4) Lamów na Czerna — Bursztejn Benjamin; 5) Solotówna Walerja — Daczko Władysław; 6) Lipelis Rocha — Leja — Guralnik Berko.

Zgony: 1) Bukowska Weronika, 27 lat; 2) Żuk Nochim, subjekt, 46 lat; 3) Legrand Helena 49 lat; 4) Machnicki Józef, robotnik, 38 lat; 5) Krawczun Jadwiga, służąca, 46 lat; 6) Gryczan Walerja, 1 rok; 7) Kantorowicz Rywa, 35 lat; 8) Kierewicz Julian, emeryt, 81 lat; 9) Kono packi Piotr, szewc, 55 lat.

— **Przygotowania do budowy portu rzeczne go na Wilji.** Jak już donosiliśmy, został opracowany projekt budowy portu rzeczne go na Wilji w miejscowości Leśniki, położonej w dolnym biegu rzeki w okolicach Zakretu.

Onegdaj specjalna Komisja zbadała miejsce, przeznaczone na budowę portu i zlustrowała teren, na których mają być według projektu umieszczone tartaki.

Budowę portu projektuje się rozpocząć jeszcze w ciągu lata r. b.

Z UNIWERSYTETU

— **Promocja.** — Dziś, dnia 15-go czerwca bież. roku w Auli Kolumnowej, o godzinie 12 odbędzie się promocja na doktora św. teologii p. Wiktora Worotyńskiego. Wstęp wolny.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dziś kończy się rok szkolny.** Dziś we wszystkich szkołach średnich i powszechnych kończy się rok szkolny i rozpoczynają się ferie letnie.

WOJSKOWA

— **Kto staje przed Komisją Poborową?** Dziś przed Komisją Poborową muszą stawić się wszyscy mężczyźni, urodzeni w roku 1913 z nazwiskami, rozpoczynającymi się na litery od T do Z, zakwalifikowani w roku ubiegłym jako cza sowo niezdatni do służby wojskowej (kat. B). Komisja Poborowa rozpocznie urzędowanie punktualnie o godz. 8 rano przy ul. Bazylińskiej 2.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne Zebranie Koła b. Skautek i Skautów.** — Dnia 21 czerwca o godz. 18 odbędzie się w Ofic. Kasynie Garnizonowej (Mickiewicza 13) Walne Zebranie Koła b. Skautek i Skautów z lat 1909 — 1918.

Na zebraniu to proszeni są o przybycie wszystkie skautki i skauci z tych lat.

— **Walne Zebranie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo** odbędzie się w niedzielę 16 czerwca r. b., o godz. 18 wiecz. w sali Śniadeckich USB, na którym Zarząd złoży sprawozdanie z działalności opieki nad ubogimi.

— **Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej** w Wilnie podaje do wiadomości swych członków oraz osób interesujących się działalnością Macierzy, że doroczne Walne Zebranie odbędzie się w dniu 16 czerwca r. b., o godz. 10 rano, w sali Stowarzyszenia Techników Polskich (ul. Wileńska 33).

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Ze Związku Peowiaków.** Zarząd Koła Zw. Peowiaków w Wilnie wzywa wszystkich członków do udziału w paleniu „Znicza“ ku czci śp. Komendanta Józefa Piłsudskiego. Zbiórka w dn. 16 bm. o godz. 20 na Górze Trzykrzyńskiej.

Jednocześnie Zarząd Koła powiadamia, iż w Sekretarjacie Związku (ul. Ostrobramska 16) we środy i piątki, od godz. 18 do 20 przyjmują się zapisy na ogólnopowiatki Zjazd w Krakowie w dn. 23 czerwca 1935 r.

Celem Zjazdu będzie złożenie hołdu Zwłokom Pierwszego Marszałka Polski w grobach królewskich w Krakowie, oraz sypanie Kopca na Sowinie.

— **Koniec Związku Obronców Kresów Wschodnich.** Wobec rozwiązania w Warszawie Związku Obronców Kresów Wschodnich — również w Wilnie starosta grodzki zawiesił działalność, znajdujących się tu 2 oddziałów tego Związku.

ROZNE

— **Pierwsze truskawki.** W sklepach wileńskich ukazały się już truskawki. Spowodu fali chłódów truskawki tegoroczne są karłowate i cena ich jest wysoka.

WYCIECZKI.

— **Wycieczka P. T. K.** 16 czerwca br. do Zielonych Jezior autobusami. Zbiórka w ogródku przed Katedrą o godz. 9 rano.

— **Wycieczka Włochów.** We czwartek wieczorem przyjechała z Warszawy do Wilna wycieczka 51 Włochów, zorganizowana przez T-wo „Dante Alighieri“.

W piątek goście zwiedzili zabytki Wilna i jeziora trockie, oprowadzani przez wileńskich członków T-wa „Dante Alighieri“.

W sobotę przedpołudniem Włosi wyjeżdżają do państw bałtyckich, przyczem w drodze powrotnej do Włoch wracać będą przez Litwę i Polskę.

— **Wycieczka z Prus Wsch.** W sobotę o g. 18.08 przyjeżdża z Królewca do Wilna 70 akademików ze szkół handlowych, którzy zwiedzą Wilno, Troki i Grzegorzewo. Opiekują się nimi oddział wileński akademickiego zblizenia między narodowego „Liga“. Jest to w tym miesiącu już druga wycieczka studentów z Królewca.

Teatr i muzyka

TEATR MIĘJSKI POHULANKA.

— **2 ostatnie przedstawienia „Morfium“** — po cenach propagandowych. Dziś w sobotę dn. 15 bm. o godz. 8.30 wiecz. przedostatnie przed stawienie świetnej sztuki „MORFIUM“, która ukazuje okropne skutki „białej trucizny“ w sro dowisku ludzi o wysokiej kulturze umysłowej. W roli głównej — Edward Zytecki (zarazem reżyser sztuki). Ceny propagandowe.

MIĘJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Dziś, w sobotę dnia 15 czerwca** o godz. 8 m. 30 po raz trzeci doskonała komedia współczesna w 3-ach aktach Zdzisława Marynowskiego p. t. „ROZWÓD“, która dzięki humorowi oraz doskonałej akcji — bawi codziennie tłumnie zebraną publiczność w Teatrze Letnim. W wykonaniu udział biorą pp.: H. Skrzydłowska, Bay-Rydzewski, W. Ścibor (reżyser sztuki), J. Kersen i T. Surowa. Oprawa sceniczna — W. Ma kojnika. Ceny niższe.

— **Jutro, w niedzielę dnia 16 czerwca** o g. 8.30 w. „Rozwód“.

— **Jutrzejsza popołudniówka** w Teatrze Letnim. Jutro w niedzielę dnia 16 czerwca o godz. 4. ukaże się na przedstawieniu popołudniowym w Teatrze Letnim arcywesoła sztuka w 3-ach aktach „Tajemniczy Dżem“ — w wykonaniu doskonale zgranego zespołu. Ceny propagandowe.

— **Zespół Reduty w Wilnie.** W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Wilna (do Teatru na Pohulankę) Zespół Reduty z doskonałą komedią A. Gwojdzkiego p. t. „Teoria Einsteina“ — w reżyserji Juliusza Ostenwy. Sztuka ta w Warszawie grana była przeszło 200 razy. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— **„Gospoda pod Białym Koniem“.** Dziś o godz. 8.30 w., grana będzie po raz 2 słynna op. Benatzkiego „Gospoda pod Białym Koniem“ — która ze względu na świetne wykonanie i malowniczą wystawę zyskała ogólny poklask i uznanie. W rolach głównych zbierają zasłużone oklaski: Halmirska, Lasowska, Lubowska, Dembowska, Domosławska, Szczawiński, Tatrzaniński (niezrównany w roli Cesarza Franciszka Józefa). W akcie 3-cim zespół baletowy z ulżaniem Martówny wykona efektowny walc „Nad pięknym modrym Dunajem“. Ceny niższe — letnie.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“.** — Jutro na przedstawieniu popołudniowym po cenach niższych ukaże się wartościowa op. J. Straussa „Baron Cygański“ w obsadzie premjowej z Nochowiczówną i Dembowskim w rolach głównych. Początek o godz. 4 po poł.

Msza żałobna za duszę ś. p. min. Pierackiego

Dziś dnia 15 bm. o godz. 11 rano w kościele św. Jana staraniem Rady Grodzkiej BBWR, odbędzie się jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, msza żałobna za spokój duszy ś. p. gen. Bronisława Pierackiego.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Dziś o godz. 8-jej
Gospoda pod Białym Koniem

Na wileńskim bruku

USTALENIE TOŻSAMOŚCI SAMOBÓJCZYNI Z CMENTARZA EWANGELICKIEGO.

We wczorajszym numerze donieśliśmy o zagadkowym samobójstwie młodej i nieznannej niewiasty, która pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru w skroń na cmentarzu Ewangelickim.

Wczoraj stwierdzona została tożsamość młodej samobójczyni. Okazała się nią 22-letnia Zofia Jurewiczówna. Zwołała rozpoznana siostra samobójczyni — służąca z ulicy Wileńskiej.

Powody samobójstwa nie zostały narazie ustalone. (c)

NIEBEZPIECZNA ZABAWA Z FLOWEREM.

Wczoraj wieczorem na ulicy Lipówka 15-letni uczeń Herasimowicz postrzelił podczas zabawy z flowerem w okolicę klatki piersiowej 10-letniego ucznia szkoły powszechnej Wileńkiera.

Rannego chłopca odwieziono do szpitala żydowskiego. (c)

HARCE ROWERZYSTY.

Wczoraj przy ulicy Stefańskiej szybko jadący rowerzysta najechał na przechodzącą jezdnią 60-letnią M. Markiewiczówną, zam. przy ulicy Tatarskiej 3, która padając doznała bardzo ciężkich potłuceń. Karetka pogotowia ratunkowego przewiozła ją w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Rowerzystą zbiegli. (c)

AWANTURA W BARZE „LOUVRE“.

Onegdaj w godzinach wieczornych w barze „Louvre“, przy ulicy Wileńskiej 25, wydarzyła się gorsząca awantura. Do baru przyszło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i jednej kobiety. Zażądano wódki. Wkrótce towarzystwo zaczęło się kłócić. Poszły w ruch pięści.

Gdy właściciel baru usiłował pogodzić powalonych całą trójką zapomniawszy o własnych porachunkach i zaczęła demotować urządzenie baru, a gdy przybyła policja, awanturnicy stawili policjantom zacięty opór.

Wkrótce „wesola“ trójka wylegitymowano. Są to Jan Miłosz, Icek Kitur oraz Marja Kostorzewska. (c)

PODRZUTKI.

Wczoraj znaleziono dwóch podrzutków: na schodach lokalu biur Gminy Żydowskiej przy ulicy Orzeszkowej 7 — 3-letniego chłopca i w bramie domu Nr. 25 przy ulicy Zarzecznicy — 5-letnią dziewczynkę. — Podrzutków ulokowano w przytułku.

LIKWIDACJA BANDY KOLPORTERÓW FAŁSZYWEGO BILONU.

Policja zlikwidowała w tych dniach bandę kolporterów fałszywego bilonu. Aresztowano dwóch braci Aleksandra i Antoniego Paszkuckich (Sołtańska 27), właścicieli sklepu spożywczo-kolonjalnego przy ulicy Skopówka 6.

Podczas rewizji w ich sklepie, znaleziono większą ilość fałszywków, szczególnie 5 złotych, odznaczających się dobrym wykonaniem.

Zatrzymano również znajdującą się na ich usługach Marję Hejnową, którą przyprowadzono do aresztu z dwumiesięcznym dzieckiem na ręku. Braci osadzono w areszcie. Hejnową ze względu na dziecko pozostawiono na wolności. (c)

Kina i Filmy

„NIEBEZPIECZNA ZŁODZIEJKA“ — (k. Casino).

Ciężko sklecony scenarjusz opowiada o zrzecznej złodziejce i niemiłej „udany“ jej koleźce po fachu, którzy, po uprzedniej próbie wzajemnego wystrychnięcia na dudka pokochałi się i uciekli razem przed policją. — Historia ta posiada prawie wszystkie sytuacje mocno naciągnięte, rażące brakiem prymitywnej logiki, a również — brakiem dowcipu. Pomimo zachwyłów komisarza policji nad zręcznością słynnej złodziejki, tego wyjątkowego sprytu prawie nie widzimy. Bohaterce filmu zawsze pomaga starannie zgóry przez scenarzystę i reżysera obmyślony i mało prawdopodobny — przypadek. C. Michael — młoda jeszcze artystka, wywiązała się ze swego zadania przeciętnie. Również nieszczęśliwie przedstawia się jej partner — Cavanach. Reżyserja obrazu — średnia. — Brak jest oryginalniejszych pomysłów.

Nad program krótkometrażowy film o Gdyni oraz stary PAT. A. Sid

KOREPETYCYJ, LEKCYJ

w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: **Włno, ul. Królewska 7/2, m. 18.**

NADESLANE.

Rozpaczliwy los piekarń wileńskich

Położenie piekarstwa w całej Polsce, a szczególnie w Wilnie jest bardzo ciężkie. Losy piekarstwa są poważnie zagrożone. Co raz częściej słyszy się o trudnościach płatniczych, a nawet o upadłości szeregu piekarń w różnych miastach. Wszystkie piekarnie w suterenach na mocy zarządzenia Ministerstwa mają być do roku 1936 zlikwidowane i pozamykane. Pełni go ryczy, zmartwienia i przygnębienia prosimy Władze Państwowe, głosem rozpaczliwym: Nie dajcie nam zginąć. Nasi Ojcowie dziesiątki lat przy zaborkach piekarni prowadzili i dzieci swe wychowywali, pracując w trudzie i znoju, a teraz Władze Ministerjalne zabraniają nam pracować. Piekarnie nasze nakazami kom. sanitarnych od kilku lat stale były ulepszone, powiększane, dokonywaliśmy różnych remontów, celem dostosowania się do nowych przepisów higieny i innych. W remonty piekarń wkładaliśmy wszystkie nasze oszczędności, byle sprostać obecnym wymogom sanitarnym. Weźmy sprawę tych suteren z innej strony: Miliony ludzi mieszka w suterenach, setki tysięcy dzieci rodzi się w suterenach, inne zawody, jak: szewcy, krawcy, stolarze, ślusarze i t. p. mieszkają i pracują w suterenach i nikt ich z tych lokali nie ruguje,

a my — piekarze — stanowimy wyjątek; nas ma się wysiedlić i uczynić pasożytami życia. — Zapytujemy, czy nie jesteśmy godni być obywatelami Polski, Ojczyzny naszej, na której ołtarzu złożyliśmy krew naszą, oddając w ofierze życie naszych synów i braci, czy przez pozabawienie nas warsztatów, mamy powiększyć szeregi bezrobotnych i prosić Rząd o zapomogi? My piekarze obciążeni byliśmy nadmiernymi podatkami, bo płaciliśmy podatek obrotowy 2 i pół proc. do roku 1931, zamiast 1 proc. Ufni i pełni nadziei zwracamy się do naszych Władz Wojewódzkich w Wilnie z gorącą prośbą o wstawiennictwo do Ministerstwa, aby terminy likwidacji piekarń w suterenach zostały przedłużone, jak również piekarnie które istniały przed wejściem ustawy w życie, pozostać mogły w suterenach do końca życia ich właścicieli, ewentualnie do dobrowolnego zlikwidowania. Jesteśmy, przeświadczeni, że głos nasz jest głosem wszystkich piekarzy w Wilnie, posiadających piekarnie w suterenach. Apelujemy więc do Władz Wojewódzkich w Wilnie temi słowami:

Nie pozwólcie nam zginąć!

CECH PIEKARZY CHRZEŚC. W WILNIE.
Wilno, dn. 14. 6. 1935 r.

Na pomnik Marszałka

Spółdzielnia Szkoły w Kuprjaniszkach ofiarowała na pomnik Marszałka 10 zł.

Światowy żydowski zjazd naukowy odbędzie się 14 sierpnia w Wilnie

Na ostatniej sesji Komitetu Wykonawczego Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie postanowiono m. in. zwołać do Wilna na sierpień b. r. ogólnoswiatowy zjazd ŻIN. do Wilna. Między in. zapowiedzieli przyjazd na zjazd członkowie ŻIN. z Ameryki oraz szeregi uczonych, zajmujących katedry na uniwersytetach państw europejskich. M. in. zgłosili referaty nestor historyków żydowskich prof. Szymon Dubnow (Ryga), prof. L. Hersz (Genewa), prof. M. A. Halevi (Bukareszt), prof. J. Dawidzon (Kopenhaga), prof. L. Glukowicz (Dorpat), prof. Beranek (Praga), dr. Zygfryd Bernfeld (Wiedeń), dr. J. Brutzkus (Paryż) i t. d. W pracach poszczególnych sekcji naukowych wezmą też udział żydowscy uczeni z Polski, grupujący się dokoła Żyd. Instytutu Naukowego.

Zjazd potrwa 5 dni, od 14—19 sierpnia br. (m)

Apteka Świętojańska Wł. Narbuta

Wilno — Świętojańska 2.
Kupuje zioła lecznicze dla potrzeb apteki, daje wszelkie wskazówki ich zbierania, suszenia, uprawy.

Samowystarczalność gospodareza a wydawnictwa kobiece

Zrozumienie i poczucie samowystarczalności gospodarczej powoli ale wytrwale przynika w świadomości naszego ogółu kobiecego. Jedwabie milanowskie, sukna i korty bielskie, tafty łódzkie, płótna żyrdowskie, a nade wszystko samodzielnie swoje i hafty ludowe zyskały sobie nareszcie nietylko prawo obywatelstwa, ale na wet niekiedy i pierwszeństwo przed wyrobami zagranicznymi w oczach polskiej klienteli.

Gdyby tak było i w innych dziedzinach naszej wytwórczości! Niestety, dane statystyczne, cyfry, ten niedyskretny i nieomylny sprawdzian zjawisk ekonomicznych i społecznych demaskuje je jeszcze sporo objawów ujemnych, jeżeli chodzi o bezkrytyczne hołdowanie cudzoziemczyźnie.

Statystyka informuje nas, że w ciągu jednego roku sprowadzono do Polski wydawnictw i czasopism obcych za sumę kilku milionów złotych. Pokażny procent tej kwoty pochłonęły czasopisma kobiece o najrozmaitszym poziomie i charakterze, głównie jednak te, których treścią są mody.

Niech każda z Pań zamiast kupować zagraniczny żurnal, zaprenumeruje jedno z polskich pism kobiecych, takie, które jej wymaganiom i potrzebom odpowiada, a sprawa w szybkim tempie posunie się ku lepszym, ku osiągnięciu całkowitej naszej samowystarczalności w dziedzinie wydawnictw i czasopism kobiecych.

Morze — to płuća narodu

Dzisiaj początek o godz. 2-ej.
1) Film wielkich emocyj **Człowiek, który sprzedał głowę**
2) Wspan. komedia **Małżeństwo z ogranicz. odpowiedzialnością**
Nad program: ATRAKCJE. Ceny niższe: Dzienne od 25 gr., Wieczorowe od 40 gr.

Ceny niższe na wszystkie seanse: Balkon 25 gr. Parter od 54 gr.
Dzisiaj Nowoczesny sensacyjny film p. t.
CASINO **NIEBEZPIECZNA PIĘKNOŚĆ**

W rolach głównych: G. Michael i Cavanach. Świat przestępczy w siodłach zasadzek najnowszej techniki. Najbardziej emocjonujący sp. ot zdarzeń. ZEMSTA! ZDRADA! TEMPO AKCJI!
Nad program: Aktualja
Seanse o godz. 2—4—6—8—10,15



pozwole Wam zerwać z biernym wyczekiwaniem cudu. Może on się stać i odmienić Wasze życie tylko dzięki loterii. Dość bierności! Nie zwlekajcie! Dzisiaj jeszcze kupcie u nas swój szczęśliwy los! Macie równe z innymi i pełne szanse wygrania!

KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ

A. WOLAŃSKA

WILNO, WIELKA 6.

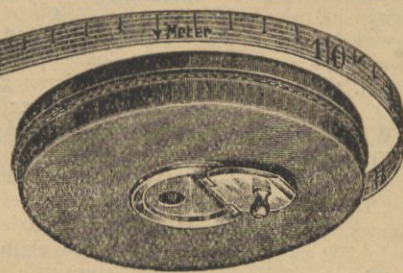
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

Konto P. K. O. 145.461

Clągnięcie I-ej klasy 19 czerwca r. b.

CENA: Cały los zł. 40.—, 1/4 — zł. 10.—

GERLACHA
TEODOLITY
NIWELATORY
CYRKLE



M. ŻEJMO
stalowe i porcelanowe
związane i sztywne
karty i żalony
SKALE
PRZENOŚNIKI

M. ŻEJMO WILNO
Mickiewicza 24

Monumentalny film produkcji 1935 roku w-g nieśmiertelnej powieści Aleks. Bumasa **HRABIA MONTE CHRISTO**
(Całość). Dzieje miłości, intrygi i zemsty. W roli gł. bohater Robert Donat i prześliczna Elissa Landy. Miljonowa wystawa. Szczyt emocji. Seanse o godz. 2—4—6—8—10,20

Uwaga! Nad program: 1) PAT.—Przewiezienie do Wilna **SERCA** oraz proch. Matki ś. p. Marszałka Piłsudskiego 2) Atrakcja kolorowa

REWJA | DZIŚ **ZIELONA PARADA**

Wesoły XXV program z udziałem Janusza Ściwarskiego, J. Doriani i W. Morawskiej oraz całego zespołu. Balkon 25 groszy. Codziennie 2 seanse: o g. 6.30 i 9.15, w niedziele i święta 3 seanse: o g. 4, 6.30 i 9-ej. Szczegóły w afiszach. W soboty kasa czynna do 10.15.

OGNISKO | Dziś najpotężniejsze arcydzieło filmowe p. t. „**DOBRANOC WIEDNIU**“

dramat w 9 aktach w rol. głównych Jack Buchanan bohater głównego filmu „Monte Carlo” oraz Anna Neagle
NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Początek seansów codz. o g. 6-ej p.p w niedzielę o 4

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1960
Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTOR Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
Przyjm. od 9—1 i 4—8

DOKTOR Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9—1 i 3—7 w niedziele 9—1

AKUSZERKA Maria Labnerowa
Przyjmuje od 9—7 w ul. J. Jasłińskiego 5-21 róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja
Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27

Fryzjerna
Adama Mickiewicza 58
Golenie . . . 20
Strzyżenie . . 30
Ondulacja . . 50

AKUSZERKA Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Wielką 10—4 tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wągrzy

Mieszkania
do wynajęcia. Jasne, suche, słoneczne. Dowiedzieć się na miejscu przy ul. Kijowskiej 4—8. Ceny wyjątkowo niskie.

3 pokoje we dworze
pod Wilnem — tanio
WYNAJME
ul. W. Pohulanka 14—55

Potrzebne
3 pokoje z kuchnią i wygodami, pożądane w ogródku, okolica ul. Pohulanki, Zakretowej. Może być od sierpnia. Oferty do „Kurjera W.” pod nr. 1362

Do sprzedania 7 ha ZIEMI
można na parcele, od 50 gr. metr, przy ulicy Wilkomierskiej nr. 161. Dowiedzieć się: Szeszkińska 8—2

Poszukuję pracy
fizycznej. Zgodzę się na wszelkie warunki wynajęcia. Zgłoszenia do administracji „Kurjera” pod „I. Z.”

Szczenięta
„Setery Irlandzkie” do sprzedania ul. Jagiellońska 8—22

Kotki angorskie czarne rasowe
do sprzedania ulica Zakretowa 21—2, w godz. od 10 do 14-ej i od 16 do 18-ej

Kilimy potaniały
D. - H. „T. ODYNEC” Wilno, Wielka 19 tel. 4-24. Urzędnikom na długie raty. Korzystajcie z okazji

6000 złotych
potrzebuję, zabezpiecz. b. dobre, bez pośredników. Oferty uprzejmie proszę składać dla okaziciela kwitu nr. 1363 w adm. „Kurjera Wil.”

Solidna osoba
starsza, z poważnymi referencjami, poszukuje posady gospodni do samotnych, zna krawieczkę, zgodzi się pilnować mieszkania. Zgłoszenia: ul. Uniwersytecka 7—12

Potrzebny
chłopak do nauki fotografii od lat 15 do 19 termin fotograficzny 3 lata o warunkach dow. się Art Fot. L. Siemaszko Wilno, Wielka 44 tel. 6-33

Unleważnia się
znizkę kolejową, wyd. w grudniu ub. r. przez Gimnazjum Państwowe Zygmunta Augusta w Wilnie na imię Krzysztofa Okulicza.

UDZIELAM LEKCYJ
w zakresie gimnazjalnym z polskiego, fizyki, chemii i matematyki. Zgłoszenia do adm. „Kurjera Wileńskiego” pod „Solidnie”

B. NAUCZYCIEL GIMNAZJUM
ul. Królewska 7—13 udziela lekcje i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność: matematyka, fizyka, język polski

Pielęgniarka
z długoletnią praktyką masaż, zastrzyki. Poszukuje pracy przy chorych, chętnie na wyjazd. Oferty do Administracji „Kurjera Wil.” Bisk. Bandurskiego 4.

PLAC
SPRZEDAM TANIO przy ul. Wiwulskiego. 500—1000 m². Marija Szulc ul. Smoleńska 8

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9¹/₂—3¹/₂ popoł. Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Z granicą 6 zł. CENA OGŁOSZEN: Za wiersz 5 milimetrów przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. Jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych: świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.